ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ ÉGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok drugi 28 Września 47 — 28. IX. 47 Nr. 33

Adres Redakcji i Administracji :
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:

miesięcznie	20 fr.
kwartalnie	60 fr.
półrocznie	110 fr.
rocznie	210 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA : 5 frs PRIX : 5 frs

Deklaracja ideowa

Zbliżamy się do końca naszych rozważań, poświęconych WIELKIEMU ZAGADNIENIU ZJEDNOCZENIA całej — wiernej Polsce i wolności — Emigracji we Francji, w jednym parlamentarnym przedstawicielstwie, w którym odrębność, tradycje i oblicze każdej grupy składowej byłyby szanowane, w której głównym i podstawowym zadaniem byłoby reprezentowanie woli CAŁEGO WYCHODZTWA we Francji w sprawie — łączącej, mimo wszelkich różnic, wszystkich prawdziwych Polaków — w sprawie NIEPODLEGŁOŚCI naszej Ojczyzny.

Wskazaliśmy szczegółowo co nas łączy, a co dzieli, napiętnowaliśmy intrygantów i warchołów uzurpujących sobie *bezprawnie* tytuł reprezentowania obozu katolickiego, skoro w żadnych władzach organizacyj katolickich nie zasiadają i żadnym mandatem wylegitymować się nie mogą.

Wskazaliśmy na uderzającą zgodność stanowiska dwustołkowych warchołów z jednostołkową obcą agenturą, która w imię zd. „Rad Narodowych" zwalcza wszelkie marzenia i dążenia do zjednoczenia.

Jeżeli jednak, jak powiedzieliśmy, szerokie rzesze członków zarówno Centralnego Związku Polaków jak Polskiego Zjednoczenia Katolickiego pragną gorąco objęcia obu central jedną reprezentatywną ogólną organizacją Wychodźtwa, to nasuwa się ostatnie pytanie, co — poza intrygami przysięgłych warchołów oraz nagonką obcej agentury — stoi na przeszkodzie?

Stwierdzić należy, że w toku obrad Komisji Porozumiewawczej wyłonionej w równej liczbie przedstawicieli przez obie centrale, sprawy organizacyjne zostały uzgodnione. Centralny Związek Polaków zgodził się na żądanie Pol. Zjedn. Kat. na zmianę nazwy wspólnej organizacji, choć nazwa dotychczasowa przyjęta została przez wspólny Zjazd w r. 1945, zgodził się również na to, by nie powrót do ram organizacyjnych na owym wspólnym zjeździe ustalonych, był podstawą zjednoczenia, lecz by nowy wspólny Zjazd nowe wspólne wybrał władze i nakreślił ramy.

Domagał się CZP tylko jednego: przyjęcia przez prawomocną Komisję Porozumiewawczą WSPÓLNEJ DEKLARACJI, uświęcającej to, co najważniejsze i najistotniejsze: *zgodność naczelnych cel w i dążeń, zgodność platformy ideowej w SPRAWIE POLSKIEJ.*

Tekst deklaracji, w formie zaproponowanej przez delegatów CZP został podany do wiadomości Zjazdowi CZP — Północ w dn. 17 sierpnia br. Uważając, że deklaracja powinna być znana *ogółowi członków*, podajemy tekst ten w całości poniżej:

„ZAŁOŻENIA IDEOWE POŁĄCZENIA CENTRALNEGO ZWIĄZKU POLAKÓW I POL. ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO

„Przed rozpoczęciem czynności organizacyjnych do Walnego Zjazdu Emigracji Polskiej we Francji, Komisja przeprowadzająca rozmowy wstępne, a wyłoniona na podstawie uchwał Rad Głównych obydwu organizacyj stwierdza, że gdy chodzi o płaszczyznę ideową, mającego być dokonanym połączenia stanowi:

1) Postawa nieugiętej i nieustępliwej walki o pełną wolność, niepodległość Państwa Polskiego, o usunięcie z życia Polski czynników obcej przemocy, a zaprowadzenia w nim prawdziwej wolności i demokracji, wypływających z ducha kultury zachodniej i pojęć chrześcijańskich, w których Polska żyła od wieków i z którymi jest nierozerwalnie związana.

2) Stan obecny w Polsce uważa jako objaw czasowej przemocy, a legalne i prawowite swe władze, wypływające z obowiązującej Naród Polski Konstytucji, widzi w tych zasłużonych Polakach, którzy od początku prowadzili zdecydowaną walkę z wrogiem przy boku aliantów i w dalszym ciągu, przebywając chwilowo na emigracji, prowadzą tę walkę aż do chwili, póki Polska nie będzie całkowicie wolna od obcych wojsk i obcej policji oraz nie stanie się Państwem prawdziwie niepodległym i demokratycznym. Zgodnie z tym stanowiskiem, w tak zwanych przedstawicielach dyplomatycznych i konsularnych na emigracji widzi przedstawicieli obcych interesów i dlatego zajmuje wobec nich bezkompromisowo negatywne stanowisko.

3) Walka o wolność, niepodległość, demokrację i kulturę chrześcijańską w Polsce jest niepodzielna. Przejawiać się winna w każdej dziedzinie i na każdym polu działalności społecznej, organizacyjnej, w wychowywaniu młodzieży, w oświacie i w innych dziedzinach. Walki tej nie wolno zamieniać i podporządkowywać żadnym posunięciom taktycznym.

4) Ta walka nie może się przejawiać w postawie biernej lub obojętnej. Takie postawy uznajemy jako zdradę interesów Narodu Polskiego i Polskiej Niepodległości.

„Ta postawa wypływająca z ducha Narodowego Zjazdu Emigracji Polskiej w roku 1945 i z trzyletniej nieugiętej walki polskiej emigracji o prawa dla swej Macierzy, jest punktem wyjściowym całej akcji zjednoczeniowej i nie może być ani zaczepiana, ani poddawana dyskusji, co Komisja Porozumiewawcza stwierdza własnymi podpisami jako status obowiązujący i warunek „sine qua non" swej działalności.

Lens, 14 lipca 1947 r."

Takie miała brzmienie propozycja CZP.

Delegaci CZP *nie usiłowali narzucać ultymatywnie* powyższego tekstu deklaracji. Zgłosili projekt, który w szczegółach stylizacji gotowi byli *uzgodnić z delegacją Pol. Zjedn. Katol.*

Ta ostatnia oświadczyła jednak, że — aczkolwiek zgadzając się z wytycznymi deklaracji — *nie może jej podpisać* bez uchwały Zjazdu.

I oto powstało *błędne koło*, z którego dotąd wyjścia się nie znalazło.

Inicjator porozumienia i zjednoczenia obu central — CZP powiada: zgadzamy się na wszystkie ustępstwa, byle jasno i wyraźnie powiedziane było na wstępie: CO JEST NASZĄ WSPÓLNĄ, NICZYM NIEWZRUSZONĄ PLATFORMĄ IDEOWĄ, od czego nigdy nie odstąpimy, czemu zawsze — w każdych warunkach i okolicznościach będziemy wierni.

Z naszej strony nie chcemy dodawać niczego, coby w jakiejkolwiek mierze utrudnić mogło dzieło zjednoczenia Wychodźtwa.

Ograniczyliśmy się do oświetlenia całości sprawy, podaliśmy do wiadomości ogółu tekst deklaracji, która miała być realną *podstawą porozumienia i współdziałania*, a która — z niezrozumiałych dla nas powodów — nie została przyjęta przez drugą stronę.

Uważamy, że spełniliśmy nasz obowiązek rzucając światło na całość sprawy.

Od woli ogółu Wychodźtwa zależy, by trudne ale wielkie i doniosłe dzieło zjednoczenia stało się wreszcie ciałem.

Zapach krwi i zapach prochu

O północy z poniedziałku 22 na wtorek 23 września rb. zamordowany został „legalnie" przez agenturę sowiecką, sprawującą „rządy" w Bułgarii, Mikoj PETKOW, człowiek bez skazy, patriota nieskalany, demokrata niezłomny. Wnuk, syn i brat najchlubniejszych w Bułgarii, znanych działaczy chłopskich, zdobył nieśmiertelną chwałę walką całego życia z samowolą królewską, z hitleryzmem, z wszelką formą dyktatury.

Po bohaterze Jugosławii Draży MICHAJŁOWICZU, wielki Bułgar PETKOW. Na nic się zdały protesty i zaklęcia z całego kulturalnego świata płynące. Kto wstrzyma dłoń kata zawisłą nad dziesięciu na śmierć „skazanymi" patriotami w Polsce, grożącą setkom wolnych Słowaków, „oskarżonych" o spisek, jak całe Niemcy republikańskie w swoim czasie oskarżał Hitler o spalenie Reichstagu. Co wstrzyma drapieżne szpony Molocha wschodniego totalizmu sięgające po nowe ofiary, zapowiadające nowe „procesy" najlepszych w polskim narodzie?

Zapach krwi unosi się nad wschodnią Europą, nad — bezecnie przez katów sławioną — Słowiańszczyzną.

Jednocześnie w Ameryce, na posiedzeniu Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych pada po raz pierwszy jawnie i głośno rzucone słowo WOJNA. Pada z ust przedstawiciela Sowietów Wyszyńskiego.

Jak wszyscy krwiożerczy dyktatorzy w dziejach, jak Hitler, kiedy gotując się do skoku do ostatniej chwili oskarżał innych — Polskę, Francję, Anglię i Amerykę — o knowania wojenne, podobnie przedstawiciel Sowieckiej Despocji, uciskającej dziesiątki ludów, maszerującej po trupach niezależnych działaczy, dybiącej na nieswoje ziemie — fińskie, polskie, estońskie i łotewskie, tureckie i greckie — zaczyna od OSKARŻEŃ.

Stawia — bezczelnie — wniosek o napiętnowanie Stanów Zjednoczonych jako imperialistów i podżegaczy wojennych. Amerykę, do której ustawodawstwa czy polityk, społecznej można ustosunkowywać się krytycznie, ale która ŻADNEGO LUDU w podbiciu nie trzyma, żadnego mordu na sumieniu nie ma, niczyim życiem ani nie zagraża i niczyjej wolności nie gwałci.

Słowa p. Wyszyńskiego pachną prochem, jak się dawniej mówiło. Może lepiej dźwięczą gromem dziesiątków tysięcy czołgów i łoskotem dziesiątków tysięcy bombowców, jarzą się śmiertelnym blaskiem pożogi atomowej.

Jedno i drugie: systematyczne likwidowanie niezależnych przywódców ludu w Europie oraz świadome prowokacje na terenie U.N.O. świadczą o tym, że żelazne prawa dyktatury, WSZELKIEJ DYKTATURY, pchają świat do nowych zapasów, do nowej rozgrywki barbarzyństwa z kulturą, niewoli z wolnością.

Nikt tego nie chciał, i nikt tego nie pragnie dla ledwie z ran dotkliwych powstającej do życia Europy.

Ale karygodnym zaślepieniem i zakłamaniem byłoby, tak jak w 1939, nie zdawać sobie sprawy, do czego logika dyktatury zmusza nienasycone totalizmy.

Nie trzeba szerzyć paniki. Ale i po strusiemu w piasek głowy kryć nie wolno.

Trzeba patrzeć i słuchać. Trzeba być na wszystko przygotowanym.

I. d.

Trzy miesiące po inicjatywie Marshall'a
Komisja 16-tu przesłała

Plan odbudowy gospodarki Europy

Komisja 16-tu państw, powołana w dniu 12 lipca celem opracowania planu odbudowy gospodarczej Europy, w myśl inicjatywy Marshall'a, zakończyła swe prace w ciągu dwu miesięcy. Zebrana w Paryżu pod przewodnictwem min. Bevin'a, z udziałem ministrów Spraw Zagranicznych Włoch, Austrii, Szwecji, Holandii, premiera de Valera oraz min. Skarbu Stanów Zjednoczonych Snyder'a i innych, zatwierdziła treść obszernego dwutomowego sprawozdania cyfrowego, które niezwłocznie przesłane zostało do Ameryki.

Przy rozważaniu szans realizacji „największego w dziejach ludzkości planu pomocy", jak go nazwał Bevin, należy uprzytomnić sobie następujące okoliczności tego ogromnego zagadnienia:

1) W idei Marshall'a nacisk położony został na SAMOPOMOC Europy, t. zn. ustalenie sumy środków własnych krajów europejskich: paliwa i innych źródeł energii, kruszców i żywności — które przy wałściwej mobilizacji i racjonalnym podziale mogłyby się przyczynić do trwałej ODBUDOWY gospodarczej tej części świata. Ameryka — przez usta Marshall'a traktowała swoją pomoc, jako UZUPEŁNIENIE tego, co kraje europejskie same dla siebie uczynić mogą.

2) Uchylenie się Rosji i jej kategoryczny zakaz udziału całego europejskiego WSCHODU rolniczego bardzo poważnie podważyło ideę gospodarczego współdziałania. W bilansie Europy zabrakło w ten sposób zboża ukraińskiego i nadwołżańskiego, węgla polskiego i nafty rumuńskiej, trzody serbskiej i płodów rolnych węgierskich i rumuńskich. Z drugiej strony cały Wschód Europy pozbawiony został — ukazem sowieckim — dobrodziejstw korzystania z możliwości produkcji przemysłowej sprzętu technicznego uprzemysłowionego Zachodu.

3) Szesnaście państw europejskich — bez względu na wypaczenie całości planu przez Rosję — postanowiło przystąpić do inwentaryzacji środków, czego wynikiem wyżej wspomniany memoriał 16-tu.

4) Pomocy Ameryki nie można wyobrażać sobie jako jakiegoś daru, który rząd Stanów Zjednoczonych wyciągnie ze swego skarbca i złoży w upominku. Zboże, mięso, tłuszcze, maszyny, węgiel czy tkaniny amerykańskie, to wynik PRACY obywateli amerykańskich zarówno na roli, jak i w kopalniach i przemyśle. PODATNIK amerykański chce mieć głos ostateczny w sprawie pomocy, chce wiedzieć czy jego ofiara istotnie trwale ROZWIĄŻE zagadnienie Europy, i czy da korzystne wyniki zarówno i dla niego — obywatela amerykańskiego.

Oto w największym skrócie elementy wielkiego zagadnienia. Głos ma obecnie parlament amerykański. Kongres USA, gdzie całość sprawy dyskutowana będzie szczegółowo i napewno nader burzliwie.

Nie trzeba się łudzić, że Marshall'owi i Trumanowi, który już się osobiście parokrotnie opowiedział za realizacją planu pomocy, rzecz przejdzie łatwo. Wystarczy wskazać na popularne obecnie zdanie w Ameryce, że „niedorzecznością jest, by górnik amerykański pracował 6 dni w tygodniu celem dostarczenia węgla Anglii, w której kopalniach zadekretowano 5-dniowy tydzień pracy".

Można oskarżać Amerykę o reakcyjność i cofanie postępu społecznego w Europie, niepodobna nie widzieć problematów, jakie nurtują kraj, od którego pomocy się żąda.

Niepodobna „dziwić się" Ameryce, a tym bardziej na nią ujadać, iż żąda pewnych gwarancyj, że olbrzymie kapitały w owocach pracy swych obywateli nie zostaną „zmarnowane" w sposób wyłącznie konsumcyjny, ale że istotnie uzdrowią gospodarkę Europy, a tym samym zapewnią i Ameryce rękojmię zdrowej wymiany w przyszłości.

O jakie to kapitały chodzi? Tekst materiału 16-tu nie został jeszcze opublikowany. Z informacyj nieoficjalnych wynika, że państwa współdziałające przewidują konieczność zmobilizowania kapitału 22 miliardów dolarów, z czego USA i inne państwa Ameryki miałyby dostarczyć ok. 15 miliardów, państwa europejskie ok. 5 miliardów, zaś resztę — jako koszty aparatu technicznego pomocy — pokryłby ewentualnie międzynarodowy Bank Światowy.

Mimo wszelkie zastrzeżenia i dąsy opinii publicznej w Ameryce, sprawa jest na dobrej drodze.

Tym bardziej bolesne, że kraj nasz, który ma najwięcej MORALNYCH praw do pomocy i wszelkie warunki naturalne właściwego pomocy wykorzystania — zarówno dla swego dobra jak i dla dobra innych — został ukazem wschodniego despoty wyeliminowany z wielkiego dzieła odbudowy.

M. R.

Procesy bojowców z 1905

Echa dalekie a żywe

Jeden z najwybitniejszych historyków najnowszych dziejów Polski, podpisujący się skromnie dwiema literami, nadesłał nam wspomnienia o czterech postaciach rewolucji 1905 roku, jako „Echa dalekie a żywe". Nie będąc socjalistą, autor sięga do czasów i ludzi, których „wspaniałość duszy, wcielenie wielkiej promiennej idei" jest „zwycięstwem nad śmiercią", jest testamentem który w nas żyje. Te procesy polskich bojowców przed moskiewskimi sądami istotnie dalekim, ale zaiste żywym odbijają się echem w naszych sercach. Zaznaczamy, że wszystkie fakty o zachowaniu się więźniów i słowa bojowców, cytowane przez autora, są autentyczne, oparte na nie podlegających wątpliwości dokumentach.

REDAKCJA.

Rok 1905 nie doczekał się u nas dotąd oceny jednolitej. Ścierają się wciąż jeszcze dwa zasadniczo różne poglądy. Według jednych — był to burzliwy wstrząs o charakterze społecznym i tylko echo ogólno-państwowej rewolucji, jaka na tle niefortunnej wojny z Japonią ogarnęła wówczas cały obszar państwa carów. Inni natomiast twierdzą, że aczkolwiek związek wydarzeń w Polsce z ogólno-państwową rewolucją nie może ulegać wątpliwości, to jednak w tym rewolucyjnym wirze zaznaczył się zupełnie wyraźnie odrębny polski prąd narodowy — insurekcyjny, powstańczy — z wszystkimi historycznymi polskimi tendencjami i tradycjami.

Nie mogło być inaczej, skoro w wydarzeniach tych rolę główną i kierowniczą odegrała Polska Partia Socjalistyczna, która już w momencie swego powstania — w r. 1892 — na czoło swoich postulatów wysunęła hasło niepodległej, demokratycznej Rzeczypospolitej polskiej — a w 12-letnim przedrewolucyjnym okresie starała się emancypacyjne dążenia polskiej klasy robotniczej powiązać jak najściślej z tendencjami ogólno-narodowymi. Prowadzony przez partię robotnik polski stawał tam, gdzie zginęły ostatnie reduty walczącej o niepodległość szlachty, — przyjmował z kolei na swe barki ciężar odpowiedzialności za naród i państwo, za myśl i kulturę polską.

Zbrojnym ramieniem partii w tym rewolucyjnym okresie była utworzona wówczas przez Józefa Piłsudskiego jej Organizacja Bojowa, wzorowana w swym systemie na spiskowej organizacji przedpowstańczej z r. 1862. Nie ma — niestety — w tym krótkim szkicu miejsca na przedstawienie ani jej form organizacyjnych, ani metod w praktyce i walce, kiedy to — w rewolucyjnych warunkach — wypadało używać rewolucyjnych środków i gołymi niemal rękoma wydzierać potężnemu zaborcy to wszystko, co potrzebne było do dalszego z nim zmagania się. Musimy wszakże pamiętać o paru liniach zasadniczych. A więc — działalność bojowa przejawia a się w szeregu zamachów na przedstawicieli policji, żandarmerii czy reprezentatywne figury spośród władzy rosyjskiej oraz w licznych napadach na instytucje rządowe, urzędy gminne, monopole i pociągi pocztowe, przy czym — w tych ostatnich zwłaszcza wypadkach — dochodziło do krwawych starć z wojskową eskortą pociągów.

Ustawiczne te zamachy i wyprawy miały charakter śmiałych dywersyj zbrojnych — i były wyrazem stanu ciągłej wojny między ujarzmioną Polską a nieustępliwą w swej żarłoczności Rosją. I zawsze — we wszystkich akcjach — występowały nie jednostki, ale grupy ludzi — grupy stałe, nie rozwiązujące się, działające z reguły w tym samym składzie, na zewnątrz zaś — w życiu codziennym — jak najstaranniej zakonspirowane. Wystąpienia ich przypominały regularną bitwę wojskową. Warunki odwrotu — szczegółowo uprzednio badane i przemyśliwane — odgrywać musiały zasadniczą rolę. Nawet do akcji mniejszych, gdzie wystarczyłoby w zupełności dwóch, a nawet jeden bojowiec — występowała zawsze grupa. Ci, którzy nie brali bezpośredniego udziału w akcji, — stanowili osłonę, ułatwiającą wycofanie się lub ucieczkę. Bo skłonność do samobójstwa jest zbyt obcą polskiemu duchowi. Polak zdobyć się może na największe ryzyko, porwać się może na czyn, graniczący z szaleństwem, — zawsze jednak i wszędzie chce być zwycięzcą.

W warunkach niewolniczego życia pod aparatem drobny oddziałek bojowców, uzbrojony w browningi, w najlepszym zaś razie i to tylko częściowo w mauzery — wchodził zawsze w sferę działania regularnej siły zaborczej, liczącej 10 i więcej nawet tysiące ludzi, rozrzuconych większymi i mniejszymi oddziałami po całym okolicznym terenie. Trzeba więc było poruszać się, walczyć i wycofywać się wśród miażdżącej przewagi wroga. Śmiałość planu, element zaskoczenia i niespodzianki, błyskawiczna szybkość w działaniu, odwaga osobista i determinacja bojowców sprawiały, że nawet najbardziej ryzykowne i niebezpieczne wystąpienia kończyły się całkowitym powodzeniem — i bez strat własnych. W ciągu kilku minut staczano walkę, dokonywano konfiskaty, po czym szybko wycofywano się i znikano bez śladu.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Wydarzenia tygodnia

CAŁKOWICIE ODOSOBNIONY

na Zgromadzeniu U.N.O. jest Blok Sowiecki (Rosja z t. zw. Białorusią i Ukrainą oraz satelici polski, czeski i jugosłowiański). Te jedyne sześć sowieckich głosów próbowało przeciwstawić się 41 głosom, które padły za postawieniem sprawy Korei na porządku dziennym, zaś sprawa Persji postawiona została 38 głosami przeciwko tym samym 6-ciu. Powstrzymują się od głosowania z reguły... najbliżsi sąsiedzi Rosji — Szwecja, Norwegia... Gdyby nie sztuczne wprowadzenie do U.N.O. rzekomych „państw" Białorusi i Ukrainy oraz fałszywe przedstawicielstwa krajów podbitych, jeden jedyny głos Rosji przeciwstawiałby się całemu światu.

●

WE WŁOSZECH

w głosowaniu nad wnioskiem konstytucyjnym, dotyczącym drugiej Izby, skrajna prawica (partia Uomo Qualunque) głosowała wraz ze skrajną lewicą, prowadzoną przez komunistów, osiągając większość przeciwko rządowi chrześcijańsko - społecznemu De Gasperri. Grozi zatem nowe przesilenie ministerialne.

●

DORAŹNEJ POMOCY DLA FRANCJI

domagał się od przebywającego w Paryżu min. Skarbu USA Snyder'a premier Ramadier i prezydent Auriol. Snyder przedstawił rządowi Stanów Zjedn. nader groźną sytuację finansową Francji. Istnieje nadzieja przyznania Francji — niezależnie od losów planu Marshall'a — poważnej pożyczki dolarowej w ciągu najbliższych tygodni.

●

AMERYKAŃSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE

wypowiadają się za planem Marshall'a, według opinii sekr. gen. Metalowców D. J. Mac Donalda: „Gotowi jesteśmy — jeśli zajdzie potrzeba — płacić więcej podatków, by pomóc głodującym za oceanem" — oświadczył w imieniu 900.000 członków sekretarz organizacji.

●

W MOSKWIE

ogłoszone zostało zarządzenie przymusowego zaciągu 500.000 młodzieży do technicznego przeszkolenia, jako „rezerwa robocza". Stanowi to trzeci zaciąg przymusowy po 300.000 w marcu i 400.000 w lipcu. Ogółem zatem zmobilizowano 1.200.000 siedemnastolatków do pracy szkoleniowej przeważnie w kopalniach węgla, rudy i zagłębiach naftowych, 18-letni kierowani są do przemysłu metalowego i kolejnictwa.

●

PAN BIERUT

oświadczył na konferencji prasowej, że „nie ma dążenia do likwidacji opozycji i aresztowania jej przywódców". Widocznie jedno i drugie dokonywane jest przez Bezpiekę w śnie kataleptycznym, „bez intencji". Pan Bierut wypowiedział się również przeciwko zniesieniu prawa veta w U.N.O. Wynika z jego oświadczenia, że jest zgodny z opinią Moskwy. Rewelacyjne!

●

W KULUARACH U.N.O.

krąży wersja, jakoby Sowiety miały niebawem wystąpić z oświadczeniem, że „już mają bombę atomową". „Sunday Times", który pierwszy tę wiadomość ogłosił, wycofał ją jednak niebawem, stwierdzając, że chodzi tu o „próbny balon" raczej, aniżeli o prawdziwą atomówkę i rzecz cała ma charakter próby sterroryzowania U.N.O.

●

O POŻYCZKĘ DLA POLSKI

z Światowego Banku Odbudowy stara się „minister" Dąbrowski, motywując, że Polska nie będzie w stanie osiągnąć zamierzonego wydobycia węgla w ilości 80 milionów ton, jeżeli nie sprowadzi z zagranicy maszyn kopalnianych. Ze względu na zbojkotowanie przez reżym inicjatywy Marshall'a, nadzieje na większą pożyczkę są nikłe.

●

„UKRAIŃSKA ARMIA POWSTAŃCZA"

— U.P.A. liczy według informacyj 35 zbiegłych do Bawarii członków tej organizacji — 20 000 żołnierzy, uzbrojonych w broń ręczną, maszynową a nawet lekką artylerię. Oddziały U.P.A. czynne są na pograniczu Polski, Sowietów i Czechosłowacji.

List do Redakcji

W naszej opinii moralnie już przegrał

Kazimierz Bentkowski, znany publicysta, nadsyła nam swój „Głos do redakcji" — w rozmiarach coprawda nieprzystosowanych do skromnego tygodnika — ale z tak bogatą zawartością myśli, że bez obawy przerażenia czytelników długą kolubryną, podajemy artykuł w całości, rezygnując ze skrótów, natomiast dodając od redakcji nagłówki poszczególnym ustępom.

Pragnę kilka uwag dorzucić do sprawy „Narodowca". Mówię — „sprawy „Narodowca", bo już teraz — po pierwszych odruchach oburzenia Polaków na emigracji na to pismo — widać wyraźnie, że zwykła kwestia natury prawnej zwekslowała w dziedzinę **moralności** o sankcji **społeczno-obywatelskiej**. Myślę, że bieg rzeczy potwierdzi moje przypuszczenia, iż wkrótce „Narodowiec" będzie się musiał **bronić** i usprawiedliwiać z rozmaitych konstrukcyj sofistycznych, w których celuje, przed jednomyślną opinią patriotycznej i uświadomionej części Emigracji polskiej we Francji, potępiającej **brzydki czyn** „Narodowca".

Rozważmy jednak sprawę od podstaw.

„DWUSTOŁKOWOŚĆ" CZYM JEST ?

Niewątpliwie wydawca „Narodowca" miał prawo uciec się pod opiekę sądu i skorzystać z istniejącego ustawodawstwa. W tym jednak wypadku nazwą „Dwustołkowiec" została zaatakowana przez „Lud Polski" linia polityczna pisma, której „Narodowiec" broni i którą stara się przeforsować na Emigracji. Cóż ta nazwa może oznaczać? Zarówno bardzo giętką i sprytną politykę, jak i sui generis machiavelizm, jak wreszcie i nasz rodzimy wallenrodyzm.

Cóż — powtarzają realiści za Macchiavelim — **jeśli nie można być lwem, trzeba być lisem, jeśli nie można być orłem, trzeba być wężem.** Ci wszyscy, którzy zajmują taką postawę polityczno - moralną, niewątpliwie są w swoim prawie. Ale powinni być na to przygotowani, że spotka się ona z ostrą oceną tych, którzy takiego stosunku do rzeczywistości nie uznają.

BŁĄKANIE SIĘ JEGO WŚRÓD TRUMIEN . . .

Mimochodem dorzucę, że w odniesieniu do „Narodowca" nazwa „Dwustołkowiec" nie wydaje mi się dostatecznie ścisła. W gruncie rzeczy „Narodowiec" nie zajmuje żadnego „stołka" ideowego. Ani pod względem politycznym ani społecznym ani gospodarczym. Bo żonglowanie znaną i powszechnie na Zachodzie uznaną **frazeologią** demokratyczną nie pasuje „Narodowca" wcale na herolda postępu i demokracji. Konia z rzędem temu, kto zgadnie, o jaki konkretny układ stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych „Narodowiec" walczy. Błąkanie się jego między trumnami z jednej strony Korfantego, Dmowskiego, z drugiej znowu Libermana, Niedziałkowskiego i Rataja i powoływanie się na nieboszczyków w odniesieniu do współczesnej sytuacji jest tylko potwierdzeniem bezkierunkowości i bezprogramowości „Narodowca" i jego wydawcy. Nie ratuje sytuacji sztuczne doczepianie się „Narodowca" najprzód do Stronnictwa Pracy Karola Popiela, a później gdy temu ostatniemu reżym uniemożliwił działalność, do Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. W jednym i drugim wypadku nie było tu jakiegokolwiek ściślejszego związku z ideologią wyznawaną i praktykowaną przez wymienione organizacje polityczne.

„MĄŻ STANU" CZY KUPCZYK ?

P. Kwiatkowski jest sam, reprezentuje tylko siebie i swoje interesy. Nie zajmuje żadnego „stołka" ideologicznego, ale natomiast wygrywa uczucia polskich mas emigracyjnych gwoli poszerzenia swego interesu handlowego. Zgodnie zresztą z kalkulacją kupiecką. W ten sposób widzimy redaktorów tego pisma, jak trzymają w jednej ręce różaniec, w drugiej zaś biało-czerwoną chorągiewkę i podsuwają pod oczy czytelnika.

Po klęsce, jaką poniósł naród polski, nastąpił, jak to zwykle i wszędzie bywa, kryzys zaufania, dość poważny i głęboki. „Narodowiec" podchwycił to i lansuje tezę o niedojrzałości politycznej społeczeństwa polskiego, niedojrzałości przywódców itd. Zamiast przeciwdziałać przykremu i szkodliwemu zjawisku społecznemu, w sposób demagogiczny poszerza i pogłębia go. Przy tej jednak okazji dobry kupiec - kapitalista pragnie wykazać, że ma kwalifikacje na męża stanu. Że idzie tuż zaraz za Korfantym.

ZOHYDZA WIĘŹNIÓW BEZPIEKI

Do jakiego stopnia reguły kupca przeważają w „Narodowcu" nad regułami postępowania człowieka i obywatela, niechże ilustracją będzie ostatni produkt p. Kwiatkowskiego, wpychany czytelnikom „Narodowca". Pragnę zwrócić uwagę na kłamliwą i karkołomną zarazem, nie trzeba dodawać, że z punktu widzenia logiki — absurdalną tezę o przymierzu oskarżonych członków WIN'u z prokuratorem przeciwko PSL i Mikołajczykowi. Ponieważ zaś część z tych oskarżonych ma za sobą w przeszłości przynależność do sanacji, stąd kupiec-wydawca poszerza tezę, bojąc się, że i tak nieje wspólny front sanacyjno-peperowski przeciw Mikołajczykowi. Tu p. Kwiatkowski przeholował, przeholował pod każdym względem. Chcąc za jednym strzałem ubić dwa zające: sanację i PPR i sprawić uciechę nabywcy — emigrantowi, skonstruowanym pokracznym tworem myślowym wyraźnie kpi sobie ze zdolności poznawczych polskiego robotnika we Francji. Równocześnie ten łamaniec sofistyczny ma inny jeszcze aspekt. Aspekt moralny. P. Kwiatkowski przez kilka numerów rozprowadzał tezę, że istniał sojusz między oskarżonymi — ludźmi skatowanymi i storturowanymi przez Bezpiekę, a rzecznikiem tej ostatniej — prokuratorem. Rzucam pytanie: czy wolno komukolwiek, kto przyznaje się do uczuć ludzkich, w tak brzydki sposób znęcać się nad oskarżonymi, których po przemówieniach prokuratora sąd skazał na karę śmierci? Jaki mógł być związek między ofiarami i katami? Że oskarżeni potwierdzali oskarżenia prokuratora? I że tak się złożyło, że niektórzy oskarżeni mieli przeszłość sanacyjną, podobnie jak peperowski prokurator? Burza wojenna zmieniła w wielu krajach, a w Polsce szczególnie pejzaż wielu okolic i wielu miast. Czy pozostawiła bez zmiany pejzaż psychiczny i ideologiczny ludzi? Gdyby tą samą miarą mierzyć poglądy p. Kwiatkowskiego, to należałoby go nazywać faszystą, biorąc pod uwagę dawne jego zapały do Mussoliniego.

Znęcać się nad nieszczęśliwymi ludźmi, stojącymi w obliczu śmierci, w imię dawnych ich przewinień na stosunkowo drobnych odcinkach pracy i potępiać ich dlatego, że byli tylko ludźmi a nie bohaterami, że nie wytrzymali męczarni w Bezpiece i załamali się — już stanowisko wybitnie nieludzkie i nieobywatelskie. Znęcać się nad tymi biednymi ludźmi, nazywając **zwykłe ludzkie załamanie się pod wpływem tortur psychicznych i fizycznych** zmową sanacyjno - peperowską — to już bardzo **obrzydliwe** i **cyniczne**. I tego cynizmu nie usprawiedliwi ani prawdziwa czy udana awersja do sanacji i komunizmu, ani prawdziwa czy udana miłość do Mikołajczyka, ani wreszcie potępienie działalności „WIN'u". Bo awersja do sanacji i komunizmu tego rodzaju podpórek nie potrzebuje, negatywny stosunek do konspiracyjnych organizacyj w obecnej Polsce **nie** powinien przesłaniać stosunku do tragedii narodu i tragedii człowieka.

GDYBY PRZESZEDŁ KRWAWE ŁAŹNIE GESTAPO

Gdyby p. Kwiatkowski zwycięsko przeszedł „krwawe łaźnie" Gestapo i NKWD, możnaby jeszcze tolerować jego szyderstwo z ludzi, o sparaliżowanej myśli i woli przez wyrafinowane tortury. Ale ponieważ o jego bohaterskim męczeństwie głucho — nawet na stronicach „Narodowca" — postawa jego i skonstruowany łamaniec myślowy przekroczyły granicę elementarnej przyzwoitości i uczciwości w dziedzinie naświetlania zagadnień. P. Kwiatkowski przekroczył granicę nawet... etyki kupca-kapitalisty.

ZRUJNOWAĆ KONKURENTA !

Niczym też więcej nie jest jego postawa w stosunku do „Ludu Polskiego" w ostatnim zaskarżeniu, jak kapitalistycznym stosunkiem do słabszego finansowo i społecznie przedsiębiorstwa. Zniszczyć, zrujnować konkurenta. Per fas et nefas! Są jednak sprawy, gdzie prawo dokładnie nie pokrywa się z moralnością — indywidualną czy zbiorową. Można być nawet skazanym przez sąd, a wygrać moralnie. Można i odwrotnie: być uniewinnionym przez sąd, a moralnie przegrać. Są wreszcie sprawy, których nawet we własnej ojczyźnie na wokandę sądową się nie wnosi. Załatwia się inaczej. Są to rzeczy powszechnie znane. Tym bardziej zaś na gruncie obcym i w związku z zagadnieniami zahaczającymi o górę polskich zasług i górę polskich win, o źródła polskich blasków i polskiej nędzy, jednym słowem o tragedię narodu polskiego, nieprzezwyciężoną jeszcze w naszym myśleniu, naszych uczuciach i w działaniu.

Nie przesądzając w niczym wyroku sądu francuskiego, trzeba to jednak powiedzieć, że „Narodowiec" w opinii polskiej, w opinii dziennikarzy i publicystów polskich sprawę przegrał. Przegrał sromotnie.

WNIOSKI

Ale równocześnie wszyscy Polacy, którzy są oburzeni postępkiem „Narodowca", powinni wyciągnąć logiczne i praktyczne konsekwencje. Są nimi środki, które nieuchronnie muszą uświadomić kapitalistycznego wydawcę, że okres prasowego kondotierstwa w Europie się skończył. Że pisma wydaje się nie celem robienia złotych interesów, ale gwoli służenia społeczeństwu i określonej ideologii przez organizacje polityczne, społeczne, zawodowe i grupy ludzi powiązanych ze sobą wspólną twórczą ideą.

Jakie to są środki? Proponuję:

1) Dalsze rozszerzanie tak pięknie rozpoczętego łańcucha wezwań do zbiórki na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" tak długo i skutecznie, aż ten ostatni z tygodnika przeistoczy się w dziennik.

2) Zabrać głos powinny również wszystkie pisma polskie na Emigracji (Anglia, Stany Zjednoczone, Francja itd.), potępiając wybryk „Narodowca" i dopomóc swą skolei akcją zbiórkową „Ludowi Polskiemu".

3) Organizacje społeczne powinny zerwać relacje z „Narodowcem", utrzymywane dotąd przez zamieszczanie komunikatów, ogłoszeń itd.

Świadomość, wola i moralność społeczna muszą odnieść zwycięstwo nad kupiecką żądzą zysku i kupiecką grą.

Kazimierz BENTKOWSKI

PRZEWIDYWALIŚMY...

„Zdajemy sobie zgóry sprawę, że siły totalnego kłamstwa i totalnego fałszu uczynią wszystko, by zamknąć nam usta. Wiemy, że siły ciemności bronić się będą z całą energią, kapitałami i... znanymi metodami, przed ofensywą światła."

(Z pierwszego numeru „LUDU POLSKIEGO" z dn. 1 grudnia 1946 r.)

Procesy bojowców z 1905

Echa dalekie a żywe

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Ale że nie ma nigdy i nigdzie walki bez ofiar, więc i tu spotykano się oczywiście z niepowodzeniem czy porażką. I w porażce jednak była wielkość — tak, jak w walce była obok zadziwiającej zręczności nieporównana brawura, niezłomne męstwo, wielkie poczucie honoru i odpowiedzialności.

W akcji zbrojnej, dokonywanej w ówczesnych warunkach, zwycięstwem być musiała ucieczka. To też — po zdobyciu celu — uciekano. W wypadku pościgu i osaczenia broniono się do ostatniego naboju w lufie. Broniono się z zimnym uporem, z nieustępliwą zaciętością, z spokojną wytrwałością.

Walki nie przerywano i w więzieniu, jeśli tam los bojowców zaprowadził. Każdy z nich chyba siedział w „karcerze" — na więziennym tylko chlebie i wodzie i bez pościeli za „okazane nieposłuszeństwo". Nawet śmierć męczeńska na moskiewskiej szubienicy była dalszym ciągiem tej samej walki — była inną formą wykonywania tego samego obowiązku.

„Śmiercią swoją zrobię więcej, niż mógłbym zrobić życiem" — mówił młody Okrzeja do obrońcy, proponującego ostrożnie i oględnie wniesienie prośby o ułaskawienie. *„Z moją sprawą bynajmniej źle nie jest* — pisał Montwiłł-Mirecki na pięć dni przed śmiercią. — *Wam to dziwnym się wyda, a ja twierdzę, że jeżeliby mnie nawet powiesili, to chociaż w tych czasach egzekucja budzi niesmak i zniechęcenie, jednak stryk, zarzucony na moją szyję, miałby swoje bardzo doniosłe znaczenie. W tym, co piszę, nie ma ani krzty zarozumiałości. Patrzę na to tak obiektywnie, jakby tu mowa była nie o mojej, lecz jakiejś trzeciej osobie. W społeczeństwie jest sporo ludzi, którzy gadają, że działacze pchają innych pod kule i na szubienicę, a sami chowają się za cudze plecy"*...

Moment aresztowania i osadzenia w samotnej celi nie był więc momentem klęski. Walki bynajmniej nie przerywano. Ze względu na warunki przenoszono ją tylko na inną płaszczyznę — ze sfery materialnej w dziedzinę ducha.

Oto wspomniany Józef Montwiłł-Mirecki. Zachowanie się jego w sądzie uchodzić może słusznie za bezprzykładny wyraz męstwa, spokoju, godności, dumy. Uważając się za wykonawcę woli najlepszej części narodu polskiego, — w sędziach rosyjskich widział przede wszystkim wrogów, uzurpujących sobie prawo do decyzji o jego losach. Dlatego też odmawiał wszelkich zeznań. *„Nie życzę sobie wam odpowiadać!"* — oto wszystko, co mogli wydusić z niego. Do końca dni swoich — do samej śmierci — nie wyjawił prawdziwego swego nazwiska i ostatecznie stracony został jako „człowiek, mieniący się Józefem Motwiłłem albo Stanisławem Sawickim". Jakże wymownym, jak pięknym i wzruszającym jest jego „zeznanie" przed rosyjskim sędzią śledczym: *„Aresztowano mnie z paszportem, wydanym na imię Stanisława Sawickiego, ale nie jest to moje nazwisko. Ile mam lat — powiedzieć sobie nie życzę. Na wszystkie pytania, tyczące się mojej osoby, również nie życzę sobie dawać wam odpowiedzi. Nie życzę sobie także wskazywać przyczyn, dla których nie życzę sobie dawać jakichkolwiek wskazówek, odnoszących się do mojej osoby"*... A w liście do towarzyszy, pisanym na dwie doby przed egzekucją, dzielił się takimi myślami:

„W ostatniej chwili nie będę chyba wznosił żadnego okrzyku, gdyż wrzasków nie lubię. Gdybym jednak wzniósł jakikolwiek okrzyk, to żaden inny, jak tylko: Niech żyje Polska niepodległa! Idea niepodległości zawsze była przewodnią myślą mego życia i myśli tej nie zatraciłem nigdy"...

Oto — Hipolit Kopiś — młody, 20-letni stolarz z Parczewa. Z końcem lipca 1906 roku otrzymał od swych władz bojowych rozkaz usunięcia strażnika Spirydenki, szpiega i znanego okrutnika. Po przypadkowej krwawej walce z innymi strażnikami nie chciał mimo widocznego niebezpieczeństwa opuścić Lubartowa, nie spełniwszy otrzymanego zadania bojowego. A po aresztowaniu, gdy wprowadzono go do zarządu policyjnego, — w tłumie policjantów i strażników doszukał się oczyma Spirydenki i, wyciągnąwszy ukryty w spodniach browning, kilkoma strzałami położył tego Moskala trupem na miejscu. Z więzienia lubelskiego wysłał list:

„Żegnam was, towarzysze! Nadchodzi godzina śmierci mojej. Nie żałuję tego świata, bom spełnił swą powinność. Wiem, że umieram za ideę, walczyłem dokąd mogłem, a żem siebie oddał katom to tylko dla tego, żeby im w oczy kłóć prawdą. Niech żyje Polska!"

Stawiony przed sądem warszawskim — do wszystkich opisanych czynów się przyznał, na zapytanie zaś, czy należał do Organizacji Bojowej — odpowiedział:

„Naród polski uciemiężony w niewoli — wolności z dobrej woli nikt mu nie da, więc poszedłem ją zdobyć. Wstąpiłem do jedynej partii, która czynem walczy — do Polskiej Partii Socjalistycznej, do jej Bojowej Organizacji. Otrzymałem rozkaz usunięcia Spirydenki. Dwaj strażnicy chcieli mi w tym przeszkodzić. Byłem zmuszony ich zabić. Po spełnieniu rozkazu względem Spirydenki do naczelnika straży i innych osób urzędowych nie strzelałem, choć mogłem, bom miał do wykonania ścisły rozkaz, a życiem innych ludzi sam rozporządzać nie mogłem, nie wiedząc, czy są szkodliwi — czy nie. O jedną rzecz sądu proszę — byłem żołnierzem rewolucji polskiej, walczyłem jako żołnierz i dla tego żądam dla siebie żołnierskiej śmierci przez rozstrzelanie."

Sąd skazał go na szubienicę. Ale przewodniczący sądu generał Iwanow, głęboko przejęty i wzruszony bohaterską postawą bojowca, nisko mu się w pas prawie ukłonił i nieproszony zwrócił się do cara z prośbą o ułaskawienie. Ostatecznie powędrował Kopiś do katorgi syberyjskiej i tam po kilku latach zmarł, przeżarty przez gruźlicę.

Oto dziewiętnastoletni Okrzeja, męczennik, który w ciągu pięciu minut grozę śmierci przeżyć musiał dwukrotnie, za pierwszym razem bowiem sznur, wadliwie u góry przymocowany, ośliznął się z haka pod ciężarem młodego ciała. Ciężko ranny, z przewiązaną głową, z obandażowanymi nogami i rękoma — mówił, leżąc na tapczanie, do sędziego śledczego:

„Nie powiem wam ani mojego nazwiska, ani zajęcia, ani pochodzenia. Kary żadnej się nie lękam — ani katorga, ani śmierć mnie nie przeraża." Do obrońcy zaś, który przyszedł z wiadomością o wyroku śmierci, powiedział:

„Ja na to byłem przygotowany. Nie wierzyłem tylko, że sobie na taką bohaterską śmierć zasłużyłem. Żadnej prośby o ułaskawienie stanowczo nie podam i pana proszę, by pan jej nie podawał. Ja moją śmiercią zrobię więcej, niż mógłbym zrobić życiem."

Zginął też na szubienicy w warszawskiej cytadeli — jako pierwszy żołnierz Polski walczącej. Dwukrotnie tracony w ciągu paru minut — dwa też razy ze stryczkiem na szyi krzyczał: *Niech żyje Polska wolna i niepodległa! Precz z najazdem moskiewskim!...*

Oto — dziewiętnastoletni również robotnik garbarski Henryk Baron, dowódca piątki, która miała za sobą siedem krwawych wystąpień. *„Przyznałem się* — mówił przed sądem — *przyznałem się otwarcie do wszystkich czynów, które mi akt oskarżenia zarzuca, aby złożyć wam, sędziowie dowód, że polski bojowiec bez lęku stanie przed obliczem śmierci i wzgardę swoją w oczy wam rzuci".* — *„Jestem* — mówił dalej — *członkiem Organizacji Bojowej, co z dumą stwierdzam. Kiedym małym chłopaczkiem do szkółki chodzić zaczął, kiedym doznał wielkiego ucisku i upokorzenia za to jedynie, że polskim byłem dzieckiem — znienawidziłem was, boście Ojczyznę moją najechali i splugawili. A kiedy później zgłosiłem się do znajomych mi członków PPS i chęć moją do wstąpienia do Bojówki oświadczyłem — „Pamiętaj! — ostrzegali mnie — to cię czeka — najbliższym kresem dla ciebie jest więzienie, tortury i śmierć"... Wszystkie te konsekwencje przyjąłem, Wstąpiłem do Organizacji. Zabijałem was, działając z polecenia mojej rewolucyjnej władzy. Ale nie sądźcie, abyśmy byli ludźmi chciwymi krwi i śmierci. Przeciwnie — cenimy życie, chcemy, by dla wszystkich w pogodzie i szczęściu upływało. Ale pchnęła nas na krwawą drogę przez was wywołana konieczność. Bo tylko pokonani — i to w ciężnym starciu — ustąpicie ludowi polskiemu drogi do wolności. Wiem, że z wyroku waszego na szubienicy zawisnę. Ale idei nie powiesicie! Nie w waszej to jest mocy! I zwycięży wielka idea! W obliczu śmierci powiadam wam — nie upłynie pięciu lat, jak na tej ławie zasiądziecie jako podsądni — a sądzić was będzie zwycięski polski lud! I nic was przed gniewem jego nie obroni! I porazi was jego wyrok — was i waszego cara! Przestaniecie istnieć, a na mogiły wasze przyjdzie lud polski i splunie!"*...

Biedny chłopak — i on również dwukrotnie, inaczej tylko niż Okrzeja — odbyć musiał swą ostatnią pielgrzymkę. Dwa razy wyprowadzano go z celi pod szubienicę, dwa też razy spokojnym, mocnym spojrzeniem obejmował skupionych pod szubienicą Moskali. Dwa razy ze stryczkiem na szyji krzyczał: *„Niech żyje Polska! Precz z Moskwą!...*

Przyjrzeliśmy się — dla przykładu niejako, — czterem tylko postaciom. A przecież z dziejów 1905 r. wygląda ku nam postaci takich szereg długi. Tak ginęli, tak umierali dziesiątkami, setkami niemal...

I skądże ta „wspaniałość" ich duszy — skąd ta moc — skąd ta stanowczość i siła ducha — skąd to zwycięstwo nad śmiercią? Nie wystarczy tu wola, duma, ambicja, by nie okazać strachu, by ukryć przed ciekawym spojrzeniem wroga mękę i ból — by odmówić wrogowi największej satysfakcji. Oprócz dumy i woli, oprócz ambicji — mieli wiarę. Byli żywym wcieleniem wielkiej, promiennej idei, Śmierć nie istniała, nie mogła istnieć dla nich. Ginęli na szubienicy, nie przestawali jednak żyć w idei. Wyrośli z niej, byli jej cząstką i teraz — po zgonie — kładli się miazgą płodotwórczą dla niej. Wiedzieli, że w noc ich zgonu — w noc naszej niewoli — uderzą słowa ich o Polsce niepodległej, jak ostry, błyszczący grot. Wiedzieli, głęboko wierzyli, że po dalekich siołach pójdzie wędrowne, w ogniu walki zrodzone podanie i że nikt i nic już nie zmyje z duszy i wspomnienia ludu polskiego krwi, przez nich ofiarnie wylanej. Że echa ich skonu wracać będą — i będą grać.

J. W.

Kto chce, by « LUD POLSKI » żył, działał i walczył, ten nie zapomina o prenumeracie

Na tle niedołęstwa reżymu uwydatnia się przedsiębiorczość i energia mieszkańców

Na wypalonych i wyszczerbionych ulicach Warszawy coraz gęściej stają rusztowania. Mieszkańcy stolicy — **mimo niezliczonych trudności stawianych przez biurokrację** — z niesłabnącym zapałem korzystają z każdej możliwości **odbudowy któregoś domu czy którejś z ulic.**

Oto, jak w miesiącach letnich wyglądały prace budowlane w kilku punktach Warszawy:

Na opustoszałym dotychczas **Nowym Świecie** powstają 23 kamienice, w większości z inicjatywy prywatnej, która dla ich wzniesienia przeznaczyła ponad 350 milionów złotych. **Na Mokotowie** odbudowano szkołę im. Woronicza, pamiętną z zażartych walk powstańczych.

W **rynku Starego Miasta** w lipcu rozpoczęto odbudowę kamienic Baryczków, Schlichtingów i „Pod Murzynkiem", w których w roku przyszłym uruchomione zostanie **Muzeum m. Warszawy**. Odbudowę „Baryczków" prowadza własnym kosztem firma Braci Jabłkowskich. Jednocześnie wysiłkiem społeczeństwa przeprowadzane jest w bieżącym miesiącu oczyszczanie szeregu ulic Starego Miasta z gruzów i częściowe uruchomienie sieci wodociągowej.

Zrzeszenia kupieckie zgłosiły gotowość odremontowania własnym kosztem Hal Mirowskich. Zarząd Miejski odrzucił jednak tę inicjatywę i zamierza urządzić tam zajezdnię autobusów. Rozpoczęte przed dwoma miesiącami prace w tym kierunku nie dają widocznych wyników i Hale nadal świecą szczerbami murów.

W odbudowie znajduje się **gmach PKO,** którego parter i pierwsze piętro mają być oddane do użytku w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Rozpoczęto prace nad zabezpieczeniem gmachu **Opery i Teatru Narodowego.** Remontuje się kilka gmachów Politechniki. W pełnym toku są prace nad odbudową **kościoła św. Krzyża.** Usunięto już gruzy z Katedry św. Jana.

W bieżącym roku zostanie całkowicie odremontowana Brama Grodzka Zamku Królewskiego, co ma stanowić symbol rozpoczęcia prac restauracyjnych **całego Zamku.** Ostatnia część Pałacu Pod Blachą jest na ukończeniu, a w jednym z jego skrzydeł znajduje już pomieszczenie Archiwum Akt Dawnych. W końcowej fazie znajduje się remont **Pałacu Łazienkowskiego.**

Czy IRO będzie naśladować metody UNRRA?

Poważne zaniepokojenie panuje w polskich sferach uchodźczych w Palestynie i w Libanie w związku z pierwszymi krokami w dziedzinie opieki nad nimi instytucji międzynarodowej IRO, której „komitet przygotowawczy" objął od 1 lipca funkcje poprzednio sprawowane przez UNRRA.

W odróżnieniu od UNRRA — której naczelnym zadaniem była repatriacja jak największej liczby D.P'sów do krajów ich pochodzenia, IRO w statucie swoim przewiduje w pierwszej linii rozmieszczenie uchodźców do repatriacji się nie nadających. W związku z tym, uchodźtwo oczekiwało od tej instytucji głównie dwóch rzeczy:

1) wydawania dokumentów uchodźczych zastępujących paszporty, a na które emigrujący uchodźca mógłby otrzymać potrzebne wizy,

2) pomocy i rady w kierunku znalezienia miejsca osiedlenia i pracy oraz finansowej pomocy w wyjeździe do kraju osiedlenia.

Tymczasem już pierwsze zarządzenia i wypowiedzi personelu IRO zdają się wskazywać, że instytucja ta zamierza zastosować wszelkie środki nacisku, namowy i zastraszenia, aby jak największą ilość uchodźców **zmusić** do repatriacji, a że natomiast nie zamierza bynajmniej zajmować się rozmieszczeniem i zatrudnieniem ich, a nawet tym którzy na własną rękę potrafili sobie załatwić wizy immigracyjne do różnych krajów, w których mogą znaleźć pracę zarobkową, uniemożliwia lub utrudnia zrealizowanie ich planów osiedleńczych.

Stwierdzić należy, iż uchodźcom, którzy z przyczyn istotnych nie chcą i nie mogą powrócić do kraju, IRO zamyka drogę zarówno do wszelkiej emigracji jak i do uzyskania pracy zarobkowej, pozwalającej na usamodzielnienie się od wszelkiej międzynarodowej, czy innej „dobroczynności" zasiłkowej. Nie posiadając dokumentu, czy paszportu na który uchodźca mógłby otrzymać wizę emigracyjną do danego kraju, ani też osobistych środków finansowych na zapłacenie sobie przejazdu do kraju osiedlenia, skazany jest na przymusowy bezczynny pobyt w Palestynie, czy Libanie, tak długo, dopóki — również przymusowo — nie wywiozą go do obozu, w którym już w ogóle nie będzie miał możliwości znalezienia pracy, czy uzyskania wizy do kraju osiedlenia, pozbawiony zarówno swobody ruchów jak i środków finansowych na jakąkolwiek inicjatywę w tych kierunkach.

Stan stwarzany w ten sposób przez IRO stoi w jaskrawej sprzeczności zarówno z jego statutowymi założeniami i celami, jak i z elementarnymi nakazami — nie tylko humanitaryzmu — ale wszelkiej logiki. Celem bowiem państw, które instytucję IRO powołały do życia i które ją finansują, było rozładowanie i rozmieszczenie nie nadających się do repatriacji uchodźców tak, aby przestali być ciężarem, a stali się elementem konstruktywnym i pożytecznym, a nie ich złamanie fizyczne i moralne.

Na jednej nodze...

URZĘDNIKÓW FEDERALNYCH (t. zn. ogólno-państwowych, poza stanowymi) w Stanach Zjednoczonych było w r. 1916 — 438.000, w 1926 — 528.000, w 1936 — 824.000, w 1946 — 2.766.000.

■

SPECJALNA KOMISJA, powołana przez Trumana, stwierdza, że Rosja wydaje na „badania naukowe" 1,2 miliarda dolarów rocznie, t. j. o 200 milionów więcej niż USA. Ponieważ od tych badań należy los Ameryki, należy wydatki podnieść do 2 miliardów rocznie.

■

400 FAŁSZERZY BANKNOTÓW, zatrudnionych przez Niemców w jednym z obozów, po uwolnieniu przez wojska amerykańskie rozbiegło się i dziś w różnych częściach Europy usiłuje puszczać w obieg uratowane falsyfikaty. Wartość znajdujących się w obiegu fałszywych funtów oblicza się na 200 do 300 tysięcy, fałszywych dolarów na 2 miliony. Część ich dostaja się do USA za pośrednictwem turystów.

■

LEKARZY w Polsce było przed wojną 1 na 2.500 mieszkańców, obecnie jest 1 na 3.500. W Europie Zachodniej stosunek ten przeciętnie wynosi 1 na 800. Według obliczeń reżymowego ministerstwa zdrowia przy obecnym stanie szkolenia poziom 1 lekarza na 2.000 mieszkańców osiągnięty zostanie dopiero w latach 1953-54.

■

SZCZĘŚLIWIEC Z ALBERTY. Jeden z polskich farmerów w Ameryce (stan Alberta) stał się nieoczekiwanie zamożnym człowiekiem. Na farmie jego, gdzie ciężko pracował od 13 lat, wykryto złoża nafty i towarzystwo naftowe już wywierciło jeden szyb, za który p. Przystał (tak się nazywa ów Polak) otrzymuje dziennie 58,40 dolarów udziału. Po wykopaniu dalszych szybów szczęśliwiec może liczyć na dzienny zarobek ponad 200 dolarów.

■

DOBRA INFORMACJA. „40 tysięcy żołnierzy Andersa uzbrojono i umieszczono w obozach koło Hamburga w amerykańskiej strefie Niemiec". Skąd ta rewelacja? Podaje ją oczywiście „Krasnaja Zwiedza", nie troszcząc się o to, że nie ma w tym słowa prawdy.

■

WŁOSKI GENERALNY PROKURATOR zarządził dochodzenie w sprawie zaginionego skarbu, skonfiskowanego Mussoliniemu przy jego próbie ucieczki do Szwajcarii. Skarb składał się z 36 kg. złota i kilku skrzynek z dewizami i klejnotami. Według jednej z wersji rozdrapali go partyzanci, według innej — zabrali komuniści włoscy.

■

WŁOSKI KOMUNISTA Vanni, wróciwszy z Rosji po 8-letnim pobycie, ogłosił w „Il Tempo" oświadczenie, w którym powiada, że nadal jest komunistą, natomiast ZSRR jest „nie-komunistyczny, totalitarny, militarystyczny i imperialistyczny". Przez cały czas żył wraz z innymi cudzoziemcami pod nadzorem policyjnym, a przed wyjazdem był bez końca przesłuchiwany przez NKWD i byłaby wystarczyła jedna nieoględna uwaga, by mu na wyjazd nie pozwolono.

■

25.000 SZTUK BYDŁA i 6.000 cieląt musiano wybić w Danii w ciągu tygodnia z powodu posuchy i braku paszy.

■

HOLENDERSKIE DIAMENTY, skonfiskowane w r. 1942 przez Niemców i przechowywane w Arnheim, wracają do swych właścicieli. Pierwszy transport zawierał 17.000 karatów.

■

RYBACY niemieccy, dokonujący połowów na północ od Bornholm, powrócili z ciężkimi objawami zatrucia i oparzeniami rąk i nóg. Jak się okazało, w tej okolicy Rosjanie zatopili w morzu pociski gazowe, pochodzące z zapasów armii niemieckiej. Poprzednio ogłaszali pozycję zatopień amunicji, ostatnio przestali ją określać. Ryby, pochodzące z tych połowów, musiano wysłać do fabryk nawozów.

Biedna Polska została „światowym laboratorium jednolitofrontowym"

W Warszawie zaczął się ukazywać nowy miesięcznik polityczny p. t. **„Lewy Tor".** Uruchomienie tego pisma pozostaje w związku z kampanią propagandową, zmierzającą do likwidacji F. PPS a oficjalne jego zadanie określane jest jako pogłębianie „zagadnień jednolitego frontu". Na łamach tego pisma zamieszczają swe artykuły działacze PPR i F. PPS.

W ostatnim numerze „Lewy Tor" triumfalnie zapewnia, że w koncesjonowanej PPS jednolitofrontowy trzon partyjny **„zwycięsko odparł ataki zjednoczonej reakcji i kołtunerii".** Jednocześnie pismo stwierdza chełpliwie: **„Polska w chwili obecnej — to światowe laboratorium jednolitego frontu",** na które rzekomo patrzą masy zorganizowanego świata pracy w całym świecie burżuazyjnym.

Tramwaje, parki i wodociągi otrzymują ordery

W Sowietach panuje obecnie istny szał orderów, tytułów i „honorów". Moskiewska Orderu Lenina „Prawda", zamieszcza np. w numerze z dnia 7 września rb. — poświęconym upamiętnieniu 800-lecia Moskwy fotografię z Akademii, która odbyła się w „Państwowym Akademickim Orderu Lenina Wielkim Teatrze Związku SRR". Na akademii tej ogłoszono odznaczenia orderami — stacji wodociągowych, gazowni, tramwajów, kolejki podziemnej a nawet... parku!

Tak więc „Centralny Park Kultury i Odpoczynku im. Gorkiego" odznaczony został orderem Lenina, tramwaje moskiewskie otrzymały order Czerwonego Sztandaru Pracy, Stalinowska stacja wodociągów moskiewskich — Order Wojny Ojczyźnianej pierwszej klasy, itd., itd.

Nasze gratulacje koledze w Indiach!

Z datą 6 września ukazał się setny numer „Polaka w Indiach", tygodnika Zjednoczenia Polaków w Indiach w osiedlu polskim Valivade w księstwie Kolhapur. Czasopismo to założone swego czasu przez delegatur polskiego ministerstwa opieki społecznej w Bombaju ukazuje się już piąty rok, prowadząc akcję informacyjną wśród uchodźców polskich w Indiach i docierając do wszystkich ośrodków emigracji.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że „Polak w Indiach" jest drukowany we własnej, polskiej drukarni założonej w osiedlu staraniem Służby Pomocy Katolickiej Polakom N.C.W.C. Spod prasy tej jedynej drukarni naszego cywilnego uchodźtwa wojennego w krajach zamorskich, wyszło już kilka pożytecznych wydawnictw książkowych z dziedziny religii, historii, geografii, pedagogii i harcerstwa.

Cyfry, nad którymi warto pomyśleć

Stanisław Podlewski daje w prasie krajowej „Próbę bilansu strat powstania warszawskiego". Oto najważniejsze cyfry: w godzinie „W" siły powstańców wynosiły **700 plutonów** czyli około **40.000 ludzi,** w tym **6.000 kobiet.** Stan uzbrojenia: **1.475** (!) **karabinów, 97 rkm, 20 ckm, 35.000 granatów** własnej produkcji.

W chwili wybuchu powstania, stan uzbrojenia A. K. równał się sile jednego, najwyżej dwóch batalionów. W okresie trwania powstania **zdobyto: 5 czołgów, 2 samochody pancerne, 7 moździerzy, 150 km, 27 panzerfaustów, 118 pm i 416 karabinów powtarzalnych.**

Zniszczono około 300 czołgów, samochodów i dział szturmowych.

Straty Niemców wyniosły około **20.000 zabitych i rannych.**

W przedostatnim tygodniu walk armia powstańcza liczyła **32.000 ludzi,** w tym w pierwszej linii 18.000. Zabitych zostało około 13.000 ludzi, około 6.000 zostało rannych. Liczba wszystkich zabitych, łącznie z ludnością cywilną, około **200.000 ludzi.** Straty majątku narodowego — 70 proc.

Trudno, rzecz prosta, w tej chwili sprawdzić miarodajnie ścisłość tych cyfr. Niemniej cenna to inicjatywa pierwszego „bilansu".

NIECO HUMORU

Wymowny list

Żołnierz polski wyjeżdżał z Anglii do Kraju.

Żegnający go przyjaciel prosił:

— Napisz mi jak tam jest naprawdę...

Zmyślny żołnierz odparł:

— Poco pisać? To może być niebezpieczne. Przyślę ci moją fotografię. Jak wszystko jest w kraju O'Key — to będę w pozycji stojącej. A jak poczuję w kraju swąd — to na zdjęciu będę siedział na krześle.

— Świetnie. Adiu! Czekam.

Przyszedł list z Polski. Przyjaciel rozdarł gorączkowo kopertę. Wypadła fotografia.

Przedstawiała żołnierza leżącego na wznak.

●

Wybieg

Naiwniak kwiczy:

— Cóż za wspaniały, uczciwy, skromny człowiek. On się sam przyznaje do swych małych grzeszków...

Filozof szepcze:

— Cóż za hipokryta! Przyznaje się do małych grzeszków, by ludzie nie podejrzewali, że wciąż popełnia wielkie i ciężkie grzechy!

●

Co trudniejsze?

Często słychać urągliwe:

— To błazen! On tylko śmieszy ludzi...

— Czyżby? Byle dureń, byle okrutnik, byle dyktator potrafi sprawić, by ludzie płakali.

— Sprawić, by się śmiali — jest jednak większą sztuk. (K. Z. — Dz. P. i Z. P.)

Jan KWAPINSKI

5)

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

1939 - 1945

(Ciąg dalszy)

Było o tyle przyjemniej, że mieliśmy dach nad głową, kryty gontami i podłogę.

Rozlokowanie było bardzo trudne, bowiem w małym baraku musiało pomieścić się 27 osób tak, że na osobę przypadało na pryczy tylko 40 cm.

We wrześniu była już ciężka zima w naszym posiołku. Mróz dochodził do 35 st., zaczęliśmy więc intensywnie zaopatrywać się w opał, który można było zdobywać w tajdze bez żadnej kontroli i bezpłatnie.

W drugiej połowie września sprowadzono do naszego posiołka ciepłą odzież, t.zw. „fufajki", były to watowane spodnie i kurtki, lekkie i ciepłe. Ci, co pracowali na dworze, a szczególnie w tajdze, otrzymali ponadto t.zw. „walonki". Walonki ratowały pracujących w lesie od przemarzania, ale otrzymać je było bardzo ciężko dla niepracujących. Niestety, mimo usilnych moich zabiegów nie udało mi się nabyć walonek, natomiast w drodze wyjątku pozwolono mi kupić spodnie i fufajkę, jak również ciepłą czapkę.

Życie w naszym posiołku było monotonne, dzień krótki i noc długa, a ponadto przytłaczała beznadziejność. Długie tygodnie zabiegaliśmy o prawo do nabycia gazety, która wychodziła w miejscowości, oddalonej o 65 km. od naszego posiołka. Cóż to była za radość, gdy pozwolono nam zaprenumerować na dwóch stroniczkach drukowaną miejscową gazetę, „Ałdański Wiestnik". Nie było to pismo zawierające dużo informacji, ale w każdym razie dowiadywaliśmy się o przebiegu wydarzeń na świecie. Od czasu do czasu podawano nawet streszczenie informacji o wydarzeniach politycznych w Stanach Zjednoczonych i w Anglii. Cytowanie przemówień Churchilla, względnie Roosevelta było dość częste. Żyliśmy nadzieją i prawie wszyscy byliśmy przekonani, że sielanka, zapoczątkowana w październiku 1939 r. pomiędzy Rosją a Niemcami zbliża się ku końcowi. Wypowiedzi tych Rosjan, którzy byli wolnymi ludźmi, t.zn. tych, którzy dobrowolnie zgłosili się z Centralnej Rosji do pracy w Kraju Jakuckim, były bardzo charakterystyczne. Niemal wszyscy twierdzili, że wojna między Rosją a Niemcami jest nieunikniona.

Po jakiś trzech miesiącach nawiązałem kontakt z jednym z czołowych robotników w tym posiołku, który dawał mi do czytania „Izwestja". Wprawdzie naświetlenie sytuacji było tendencyjne, tym nie mniej zawierały dużo informacji politycznych, szczególnie jeżeli chodziło o sytuację w Rosji.

Tajga zimą jest malownicza. Wspaniale wyglądają obsypane śniegiem sosny, świerki i jodły. Piękny krajobraz uzupełniały stada reniferów, które wychodziły z tajgi do posiołków w poszukiwaniu jedzenia. Renifery na ogół, mimo że żyły w stadach, nie czyniły nikomu krzywdy. Zwierzęta te w zimie zatrudnione są przy przewożeniu drzewa z tajgi do okolicznych posiołków. Dzień zaczynał się o 10-ej rano a kończył o 4-ej popołudniu. Słońce wielką ognistą kulą wydobywało się jak gdyby z tajgi, robiło lekki skręt ku zachodowi i po paru godzinach znikało. Pisząc o tajdze, pragnę dodać, że w kraju tym są wspaniałe stada białych kuropatw, zajęcy i innej zwierzyny, przystosowanej do miejscowego klimatu. Znajdują się tam także niedźwiedzie i lisy.

Posiołek nasz leżał na 700 mtr. ponad poziomem morza. Chodząc po tajdze, przypominałem sobie wspaniałą książkę W. Sieroszewskiego „Piętnaście lat w kraju Jakutów". Myślałem wówczas: 15 lat! Czy uda się nam wcześniej wydostać z tego pięknego, ale tak szalenie obcego kraju. Nie przypuszczałem w te mroźne dni, że nawet ta ograniczona wolność niebawem skończy się dla mnie i że znów dostanę się do więzienia [illegible] razem w kraju Jakuckim!

Wydawało się, że w oddaleniu o prawie 10.000 km. od kraju niepotrzebne już jest więzienie. Ale przekonaliśmy się szybko, że nie wystarczy być rzuconym w tajgi Jakuckiego kraju, że i tu są więzienia, jest NKWD i cały aparat gwałtu i ucisku.

WIOSNA W TAJDZE

Przez dziewięć miesięcy przyroda skuta jest mrozem i pokryta śniegiem na wysokość 3 metrów. Nagle, jak gdyby pod uderzeniem różdżki czarodziejskiej, 15-go maja słońce wschodzi już wysoko i rozpoczyna walkę z mrozem i śniegiem. Mróz załamuje się i śniegi zaczynają błyskawicznie topnieć. Z góry płynie kaskadami woda, trwa to zaledwie 5—3 dni i już w 7-ym dniu tajga jest okwiecona, zielona i ubarwiona wszystkimi kolorami tęczy. Pod śniegiem żyła zieleń i kwiaty i widać je teraz odrazu w całej okazałości.

Jak już powiedziałem poprzednio, wg. naszej oceny stworzonej na podstawie rozmów z wolnymi ludźmi, którzy przyjechali z Rosji, sielanka rosyjsko-niemiecka zbliżała się milowymi krokami ku końcowi.

I oto trzynastego czerwca 1941 r., jak grom z jasnego nieba, agencja Tassa ogłosiła długi, zawiły i bałamutny komunikat, który rzucał dość interesujące światło na niemiecko-rosyjskie stosunki. Komunikat stwierdzał: „że od czasu przybycia ambasadora brytyjskiego Cripsa do Moskwy puszczane są słuchy w prasie angielskiej, jak również i w prasie innych krajów, że rzekomo wojna między Związkiem Sowieckim a Niemcami jest nieunikniona. W rzeczywistości pogłoski te są nieudolnym wymysłem propagandy wrogiej, zarówno wobec Związku Sowieckiego, jak i wobec Niemiec. Niemcy szanują warunki paktu sowiecko-niemieckiego tak samo skrupulatnie jak i Związek Sowiecki. Dlatego też, zdaniem miarodajnych kół sowieckich, pogłoski, wg. których Niemcy jakoby zamierzały zerwać ten pakt i zaatakować ZSRR są pozbawione wszelkich podstaw".

Dziś jest już wiadomo, że przed wybuchem wojny niemiecko-rosyjskiej Churchill ostrzegał Rosję o gotującej się przeciwko niej agresji niemieckiej. Wzdłuż frontu sowieckiego zaczęły się koncentrować dywizje niemieckie. Prasa sowiecka nie mogła pominąć tego faktu milczeniem, to też ukazywały się na ten temat fantastyczne wypowiedzi oficjalne. Tłumaczenia prasy sowieckiej, jeżeli chodzi o powody tej koncentracji, były tak dziwne, że trudno o nich nawet dziś — po zakończeniu wojny — spokojnie pisać, bo na przykład w jednym z numerów „Prawdy" i „Izwestji" ukazały się artykuły, tłumaczące zjawisko koncentracji dywizji niemieckich na linii frontu niemieckiego w ten sposób: Niemcy po zajęciu Bułgarii i po pokonaniu Grecji i Jugosławii nie mają co robić z wojskiem i dlatego przerzucili je do Polski. Czerwona armia zaś przeprowadza swoje zwykłe manewry, przy użyciu całego taboru kolejowego i drogowego.

Coś służalczego było w tym wysilaniu się komisarzy sowieckich na wszelkie możliwe uprzejmości i grzeczności wobec Niemiec. Miesiąc, który poprzedził agresję niemiecką był najbardziej owocny, jeżeli chodzi o współpracę gospodarczą pomiędzy Sowietami a Rzeszą. Nie pomogły umizgi, nie pomogły haniebne oświadczenia o wspólnie przelanej krwi w walce z „pańską Polską", bo oto wczesnym rankiem w niedzielę 22 czerwca 1941 r., a więc w niespełna dziewięć dni po tym upokarzającym komunikacie Tassa, ambasador Rzeszy w Moskwie hr. von Schulenburg, jeden z twórców paktu niemiecko-sowieckiego, przybył na Kreml i odczytał Mołotowowi zawiadomienie, że wojska niemieckie otrzymały rozkaz wkroczenia na terytorium sowieckie. „A więc to jest wojna", powiedział Mołotow. „Czy sądzi pan, żeśmy zasłużyli na to?"

Tak skończył się kazirodczy związek pomiędzy faszyzmem a komunizmem.

W tym czasie w Rosji panowało przekonanie, że Wielka Brytania nie przyjdzie Rosji z pomocą. Churchill i Roosevelt położyli kres niepewności i obawom Rosji, wierni postanowieniu, że należy wszystko poświęcić dla obalenia hitleryzmu. Depesze wymienionych mężów stanu, zapowiadające pomoc Sowietom, przyjęte były przez naród rosyjski z ulgą i radością.

Pancerne armie niemieckie przełamały szybko front rosyjski i strategii rosyjskiej na nic się nie przydało wdarcie głęboko na terytorium Polski, którą rozdarto wspólnie z hitlerowskimi Niemcami.

Jakkolwiek mogliśmy oceniać te wydarzenia, do pewnego stopnia odczuwaliśmy jednak satysfakcję, że przewidywania nasze były słuszne, tak zresztą jak i państw zachodnich.

Cóż robi rząd sowiecki po wybuchu wojny z Niemcami w stosunku do tysięcy Polaków, deportowanych i wywiezionych w tajgi syberyjskie i t.zw. północne okręgi Rosji Sowieckiej? Oto wybitnych polskich działaczy politycznych aresztuje się w posiołkach i ściąga się z pracy Polaków do baraków. Mieliśmy wrażenie, że obawiano się nas, przymusowo deportowanych do bezbrzeżnych obszarów rosyjskich. A przecież Polacy byli narodem, który pierwszy stawił czoła Niemcom i którzy rwali się do walki z Niemcami, zapominając wspaniałomyślnie o upokrzeniach i lekceważeniu, z jakimi spotykali się ze strony policji politycznej rządu sowieckiego.

W naszym posiołku komendant zwołał zgromadzenie (miting) dla Rosjan. Ze wszystkich baraków zwrócono się do mnie, abym interweniował i aby nam pozwolono uczestniczyć w owym zgromadzeniu, bowiem brak zaproszenia obywatele polscy odczuwali, jako obelgę. Zwróciłem się zatem do komendanta posiołka z zapytaniem, dlaczego nam nie pozwalają wziąć udziału w tej manifestacji anty-niemieckiej. Odpowiedziano mi, że za godzinę powiadomią nas o decyzji. Jak widać, komendant musiał zasięgać opinii swoich przełożonych władz. Po godzinie otrzymałem wiadomość, która lotem błyskawicy przeszła po barakach, że możemy uczestniczyć w tym zgromadzeniu.

Po otwarciu zebrania zostało odczytane przemówienie Mołotowa i uchwalono rezolucję okolicznościową. Manifestacja anty-niemiecka zakończyła się tak szybko, że wzbudziło to dziwny nastrój wśród obywateli polskich.

ARESZTOWANIE

Następnego dnia rankiem ja i kilku innych zostaliśmy aresztowani. Powiedziałem oficerowi, który przybył z milicją z Ałdanu ze specjalnym sędzią śledczym, że areszt ten jest chyba tragiczną omyłką; że jest aktem niedopuszczalnym i nieprzyzwoitym w stosunku do nas. Na to ów oficer NKWD wzruszył ramionami, mówiąc, że on też nie rozumie tego aresztowania. Posiołek nasz był wstrząśnięty tym faktem i zarazem bardzo zaniepokojony. Po kilku godzinach pobytu w lokalu komendanta posiołka znów powędrowałem do więzienia, tym razem sowieckiego. Pędzono nas osiem kilometrów do Odkrytego. W Odkrytym oczekiwały na nas dwa wozy ciężarowe; wśród aresztowanych znalazł się również kierownik pracy w lesie, obywatel rosyjski, z pochodzenia Niemiec. Siedząc w ciężarówce, Antoni Pająk, były poseł na Sejm członek PPS powiedział: „cóż chcą z nas szpiegów niemieckich zrobić?" Na to odpowiedziałem twardo: „trzymajcie się, to im się nie uda, nie wyobrażam sobie, by nas tutaj wtrącono do więzienia, wtedy gdy nasza armia walczy na zachodzie i gdy mamy własny Rząd w Londynie". Na to Pająk pesymistycznie powiedział: „nie zapominajcie, że znajdujemy się zarówno od Anglii, jak i od Kraju bardzo daleko. Od Kraju dzieli nas 10.000 km, a przecież znamy ich metody".

Kierowca siadł przy maszynie i ruszyliśmy do Ałdanu, odległego od posiołka o 65 km. Pod wieczór przybyliśmy na miejsce. Otworzyły się wrota więzienne, zatargało coś wewnątrz, zacisnąłem jednak zęby i postanowiłem trzymać się na wodzy, bowiem obok mnie byli ludzie, którzy po raz pierwszy widzieli więzienie.

Kolejno wywoływano nas do kancelarii. Po bardzo szczegółowej rewizji zabrano nam wszystko i zaczęto po kolei wprowadzać do cel. Otworzyły się drzwi małej celi, półtora metra szerokości i trzy metry długości. Przy ścianie stała drewniana prycza bez siennika. Klucznik NKWD-ista zwrócił się do mnie z pouczeniem: „Proszę kłaść się spać, gdy będzie pan o coś prosić, proszę mówić szeptem; celę trzeba utrzymywać w czystości".

(Dalszy ciąg nastąpi)

Kącik Kombatanta

Warszawa

W dniu 27 września upłynie osiem lat od chwili, kiedy to Warszawa — po trzech tygodniach bohaterskiej obrony przed Niemcami — poniechała dalszego oporu i złożyła broń. Przed ośmiu laty — odrzuceni dopiero przez los od brzegów Ojczyzny — nie przeczuwaliśmy nawet wstrząsów, jakie nas na tułaczym szlaku jeszcze czekają. Żal głęboki, z rozpaczą prawie graniczący, splatał się u nas wtedy z uczuciem dumy. Przez łzy patrzyliśmy na ówczesne ruiny i zgliszcza, na Zamek Królewski, leżący w gruzach, na pokaleczone szkielety pałaców, teatrów, pomników przeszłości — na zmiażdżony, zdruzgotany Nowy Świat, czy na rumowiska ulicy Świętokrzyskiej. I zdawało się nam wówczas, że to już szczyt ludzkiego poświęcenia i że nigdzie bohaterstwo nie może już sięgnąć wyżej. Ale — minęło parę straszliwych wojennych lat. Przyszedł rok 1944, a z nim przyszło powstanie sierpniowe. I oto odsłoniła się przed nami prawda jeszcze większa — prawda nieporównanie głębsza. Warszawa w walce o swoją wolność przestała w ogóle istnieć. Wrzesień z przed ośmiu lat — mimo całej swej grozy — był tylko nikłą, bladą zapowiedzią tego, co przynieść miał ostatni okres tej barbarzyńskiej wojny.

Błąkają się po świecie różne w tej tragicznej sprawie sądy i wyroki. Bohaterstwo sprowadza się na poziom zbrodni, poświęcenie na poziom ślepej głupoty. Ale przecież nie powstańcy Warszawę burzyli. Oni ją tylko wydzierali z rąk wroga i przed wrogiem jej bronili. A burzyły ją nie tylko niemieckie czołgi, bomby i miotacze ognia. Burzyła ją również tragiczna — całkowita — bezradność Zachodu i niezachwiana, niewzruszona bezczynność Wschodu.

Gdy się wmyślamy w ten ponury, posępny i jakże tragiczny splot przyczyn i skutków — rodzić się w nas musi przekonanie, że ten okrutny wyrok — wyrok zagłady — wisiał nad Warszawą od 150 lat, od chwili pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. I jeśli Warszawa ocalała w poprzednich etapach naszej nieustępliwej walki o wolność — w insurekcji Kościuszkowskiej i w powstaniu listopadowym — to stało się tak tylko dzięki temu, że żołnierze Suworowa czy Paskiewicza nie znali jeszcze czołgów, samolotów, bomb i miotaczy ognia, że mieli tylko karabin i bagnet — narzędzie niedoskonałe — którym można było dokonać rzezi Pragi, ale murów zburzyć nie sposób.

Warszawa legła dziś w gruzach. Legła nie dlatego, że garść rycerzy o niezłomnym męstwie porwała się na czyn „szaleńczy". Warszawa zginęła, bo dla odwiecznych wrogów narodu polskiego była centralnym ogniskiem jego sił — słońcem, od którego rozchodziły się na cały kraj promienie mocy narodowej. Wróg sądził, że ze stosów gruzów warszawskich łatwiej będzie pętle na szyję narodu narzucić i łatwiej będzie nim rządzić. W tej nadziei wrogowie skazali Warszawę na zagładę. Mury zostały zburzone — miasto przekształcone na cmentarz. Ale moc, która w nim tkwiła, — wzrosła, siła jego promieniowania na kraj i naród nie zmalała, przeciwnie — zwielokrotniła się, spotężniała.

Dziś wobec gruzów warszawskich — w obliczu najdroższego cmentarzyska, nie myślimy o nowym „szaleństwie". W dzisiejszych warunkach byłoby to krokiem ku samobójstwu. Rozumiemy, że złożenie broni jest w dzisiejszych warunkach koniecznością. Ale rozumiemy też, że kapitulacja wewnętrzna jest gorsza stokroć w skutkach od kapitulacji zewnętrznej.

I dlatego trwamy w wierze, że wróg odejdzie — że odejść musi.

DZIECI – DO WOJSKA – PO NAUKE

Legenda głosi, że Bolesław Krzywousty, ruszając na swą pierwszą wyprawę wojenną u boku wojewody Sieciecha, liczył zaledwie dziesięć lat.

Historia wojen naszych, a zwłaszcza z okresu walk o niepodległość, liczy takich Krzywoustych na tysiące. Problem dziecka w szeregach wojska przewija się w naszych dziejach złotą nicią, niezrozumiałą dla innych narodów, zwłaszcza na Zachodzie. Zagadnienie to znały wszystkie nasze powstania do ostatniego warszawskiego włącznie, miał je II Korpus w czasie swego marszu przez trzy kontynenty, nie mogło też być obce naszym poczynaniom wojskowym we Francji. Zresztą wystarczy każdemu z nas odgrzebać w pamięci, ile to lat liczyliśmy, gdy z dumą i radością po raz pierwszy braliśmy do ręki karabin, który na decymetry sięgał nam ponad głowę.

Gdy w jesieni 1944 r. ogłoszono we Francji dobrowolny zaciąg do wojska polskiego, liczne obozy i stacje zborne rozbrzmiewały gwarem nie tylko głosów męskich, ale też i piskiem chłopięcym. Ileż to sprytu, ile wysiłku, ile łez rzewnych wkładał niekiedy chłopak, by udowodnić że „na prawdę" liczy już 12 czy 14 lat! Uciekali chłopcy — dzieci z domów starej emigracji, „pryskali" z Niemiec — sieroty i zgubieni chłopcy — z Obozów pracy, czy — nieco później, z obozów koncentracyjnych. Głodny, wynędzniały, bosy i obdarty, jeśli z Niemiec, każdy z nich marzy o karabinie, samochodzie, czy wreszcie o podróżach po szerokich morzach w naszej marynarce. Dziwne jest to polskie dziecię, prawda? Co z nim robić? Wziąć go na ordynansa dla pana kaprala czy sierżanta? Zapędzić do kuchni skrobać ziemniaki? Używać do posyłki, czy pracy w magazynie?

Już II Korpus po wyjściu z piekła łagrów sowieckich wskazał właściwą dla nas drogę: szkoła i wychowanie.

We Francji przewinęło się przez obozy i stacje zborne w ciągu 1944 i 1945 r. około tysiąca chłopców poniżej lat 17-tu, z czego około 400 znalazło całoroczną opiekę wojska w czterech ośrodkach junackich. Dwa z nich większe, liczące po 120 chłopców, zorganizowano w zimie 1944-45 r. w La Chapelle en Serval pod Paryżem oraz w Laval (przeniesiony w czerwcu 1945 do Contest). Dwa mniejsze, liczące od 30—70 chłopaków, były czynne w Sorgues (przy Obozie Zbornym Nr. 2) oraz w Le Roc w pobliżu Limoges. Trzy pierwsze – to wstępne komórki szkolne w ramach odradzającego się wojska polskiego we Francji, ostatni to kurs przysposobienia rolnego. W lecie 1945 r. opracowano dla La Chapelle i Contest nowe solidne programy normalnej szkoły powszechnej dla młodszych chłopców i zorganizowano kursy mechaników samochodowych dla chłopców starszych, zaopatrzono ośrodki we własne warsztaty i gabinety szkolne, skompletowano zespół wykwalifikowanych nauczycieli i instruktorów, zdobyto niezbędny sprzęt i szkolny tabor samochodowy. Niestety — nie podobało się wiadomym czynnikom, że wojsko polskie na obczyźnie opiekuje się bezdomnymi dziećmi. Zaczęto krzyczeć, że się robi z nich „janczarów".

Pod naciskiem tych — wiadomych — czynników władze niepolskie w końcu października 1945 r. nakazały likwidację ośrodków junackich. Młodzież z starej emigracji wróciła do domu i do szkoły francuskiej, sieroty i bezdomni prysnęli po świecie na poniewierkę, nieliczni starsi im tylko znanymi drogami zdołali się dostać do szkolnych ośrodków polskich we Włoszech.

HARNES

15-lecie istnienia Koła Rezerw. i B. Wojskowych

Dnia 24 sierpnia br. Zw. Rezerw. i B. Wojskowych koło Harnes obchodziło uroczystość 15-lecia swego istnienia. Uroczystość rozpoczęto mszą św. w kościele polskim za zmarłych członków Koła, którą odprawił ks. prob. **Plutowski**, przy asyście 6-ciu sztandarów kombatanckich, w tym jeden sztandar kombatantów francuskich i sztandarów organizacyj miejscowych.

Po południu od godz. 16-tej, rozpoczęto uroczystość przyjmowaniem organizacji i gości w sali p. Gruchały. Z miejscowych organizacyj wzięły udział: Kat. Stow. Młodzieży Polskiej (Żeńskie i Męskie), Zw. Syndykatu Wolnego, Zw. Uczestn. Polskiego Ruchu Oporu, Zw., B. Czł. POWN, Koło Śpiewu „Jedność", Grono Przyjaciół Harcerzy z oddziałem Harcerstwa, Tow. Gimn. „Sokół", delegacja Kombatantów francuskich, Klub Piłki Nożnej „Kurier", zamiejscowe Koło Zw. Rez. i B. Wojsk. Lens 12, delegacja Koła Zw. Rez. i B. Wojsk. Noyelles s. Lens.

Po wprowadzeniu towarzystw i gości, prezes **Rezulak** otworzył uroczystość 15-lecia, witając gości, Zarz. Główn. Zw. Rez i B. Wojskiak i Federacji P. Z. O. O. w osobach kol. **Kędzi, Cichowiasa,** członka honorowego Zw., p. **Wachowiaka** zast. skarbnika, ks. prob. **Plutowskiego,** kombatantów francuskich, prezesa Tow. Miejsc. p. **Sikorskiego** oraz wszystkich prezesów i prezeski organizacyj jak i wszystkich zebranych.

Po odczytaniu programu uroczystości 15-lecia istnienia Koła, prezes prosił wszystkich obecnych o powstanie, aby uczcić pamięć zmarłych członków Koła. Następnie Koło śpiewu **„Jedność"** wystąpiło z hymnami polskim i francuskim i kilku innymi pieśniami. Sekretarz Koła kol. **Wiertel** odczytał kronikę 15-lecia Koła, z której to kroniki wynikało, że Koło zmagało się z wielkimi trudnościami. Nastąpiły przemówienia; najpierw udzielił prezes głosu kol. **Kędzi**, prezesowi związku, który przemówił najprzód do naszych kolegów Francuzów-kombatantów, a następnie po polsku do wszystkich zebranych na uroczystości, podkreślając w swoim przemówieniu, że u nas Polaków brak jedności obecnie, która była w roku 1939, kiedy to wróg już uderzył na ziemie naszej Ojczyzny; takiej jedności potrzeba nam zawsze a nie tylko, gdy nam grozi niebezpieczeństwo. Z kolei przemówił przedstawiciel kombatantów francuskich; przypomniał, że współpraca kombatantów polskich i francuskich była i nadal będzie. Nie brak było przemówienia naszego ks. proboszcza **Plutowskiego.** Na zakończenie przemówień, prezes Kom. Tow. Miejscowych p. **Sikorski** Stefan złożył życzenia Zw. B. Wojsk. Polskich Koła Harnes, jak najlepszego rozwoju i by nadal walczyli o Polskę sprawiedliwą, rządzoną przez Polaków.

Po przemówieniach otwarła się scena, oto teatr p. t. „Chłopcy wracają" — naprawdę umieli powrócić, było to widać po wielu twarzach, a żywe obrazy przedstawione przez p. **Pogadałę** Huberta i kol. **Wojciechowskiego** Andrzeja, zasługują na wielką pochwałę i Zarząd Koła serdecznie im dziękuje, jak Sekcji Teatralnej przy Kole Śpiewu „Jedność" i wszystkim, którzy się do tego upiększenia przyczynili.

Wręczono dyplomy za dobrą pracę dla dobra Związku i Ojczyzny; otrzymali dyplomy za współpracę kombatanci francuscy i członkowie zasłużeni Koła: **Rezulak** Jan, **Wiencek** Stanisław, **Frąszczak** Franciszek, **Busiacki** Stanisław, **Nowakowski** Franciszek, **Kierczyński** Seweryn, **Wojciechowski** Andrzej, **Guściański** Jan, **Rychliński** Władysław, **Krawczyk** Józef, **Kubczak** Jan, **Lenczewski** Jan, **Adamkiewicz** Leon, **Koryciak** Walenty, **Rej** Jan. Na cześć wręczonych dyplomów orkiestra odegrała hymny polski i francuski, a na zakończenie odśpiewano „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". W imieniu Zarządu Koła i członków, prezes Koła podziękował wszystkim za udział w uroczystości i za przyczynienie się do jej urządzenia, a w szczególności pp. przemysłowcom za poparcie materialne i finansowe, dzięki czemu można było kupić nagrody, o które odbyło się strzelanie do tarczy i losowanie loterii, które sprawiły wiele niespodzianek dla publiczności, to też serdeczne dzięki i staropolskie „Bóg zapłać". Koło Zw. Rezerwistów i B. Wojskowych w Harnes pójdzie nadal wytkniętą w pracy drogą dla Narodu i Ojczyzny.

Cześć Ojczyźnie!

Zarząd Koła.

« Lud Polski » w BELGII

Powinniśmy znać Statut Związków Zawodowych

Dla zorientowania nowoprzybywających w programie działalności Związków Zawodowych podajemy wyciąg ze statutu **Krajowej Centrali Związków Zawodowych Pracowników Kopalń Belgijskich.** (Centrale Syndicale Nationale des Travailleurs des Mines de Belgique).

Rozdział II.

Cel — Świadczenia — Przynależność do innych Organizacji — Program działalności — Dążenia

Art. 4. Centrala Związków Zawodowych ma na celu usamodzielnienie gospodarcze i umysłowe swoich członków.

Art. 5. Organizacja zapewnia swoim członkom (Związkom) i należącym do niej organom:

1. Prenumeratę pisma zawodowego „Robotnik Kopalniany" „L'Ouvrier Mineur" oraz wszystkie wydawane przez siebie publikacje.

2. Przynależność do Międzynarodowej Federacji Górników (Federation Internationale des Mineurs) i do Generalnej Federacji Pracy w Belgii (Federation Generale de Travaille du Belgique).

Krajowa Centrala Związków Zawodowych Pracowników Kopalń Belgijskich jest członkiem tych organizacyj i przyjmuje jako swój ich program, polegający na:

a) Utrzymywaniu Sekretarzy Central Rejonowych.

b) Zapewnieniu przez Organizację udziału w kosztach administracyjnych Centra Rejonowych, liczących mniej niż 2.000 członków.

c) Zapewnieniu swego udziału w pokryciu kosztów zasiłków strajkowych.

d) Pokryciu odszkodowań przy zwolnieniu z pracy na skutek działalności zleconej do wykonania przez Organizację.

e) Staniu na straży praw w dziedzinie umów pracy, regulaminów pracy i nieszczęśliwych wypadków.

Art. 6. Krajowa Centrala Związków Zawodowych Pracowników Kopalń Belgijskich będzie dążyła do przeprowadzenia następujących reform:

a) Uspołecznienie kopalń i ich eksploatacja mająca na celu dobro sołeczne.

b) **Prawo do pracy dla wszystkich.**

c) 1. Rewizja umów dotycząca płac w celu **zapewnienia ludzkiego minimum płac** dla każdej grupy zawodowej.

2. **Zniesienia indywidualnych ocen wydajności.**

d) Zniesienie pracy poza zespołami i ponad normę.

e) Tworzenie Rad Załogowych ze stałą delegacją, wyposażoną w biuro dla wykonywania swoich zadań.

f) Uzyskanie **trzytygodniowych urlopów płatnych** w roku oraz specjalnego dodatku urlopowego.

g) Prawo kontroli przemysłu a w szczególności w dziedzinach:

1. stosowania prawodawstwa społecznego i wykonywania umów;
2. **angażowania i zwalniania pracowników;**
3. **ustalania płac** i wszelkiego rodzaju świadczeń;
4. organizacji pracy i produkcji;
5. kosztów produkcji, zysków itp.

h) **Skrócenia czasu pracy do 40 godzin** tygodniowo dla robotników pracujących nad ziemią i do **36 godzin dla robotnik. w pracujących pod ziemią** przy dziennym maksimum 7-miu godzin dziennie dla pierwszych i 6-ciu dla drugich.

i) Rewizja prawa emerytalnego i rent inwalidzkich w celu uproszczenia go i ulepszenia.

j) Rozszerzenie i ulepszenie prawa z zakresu ubezpieczeń społecznych.

j-bis) Ustalenie środków zaradczych przeciw pylicy i **stworzenie domów zdrowia dla robotników,** cierpiących na tę chorobę.

Zabronienie pracy ciężkiej (z przodu) młodocianym poniżej 21 lat.

er) Organizacja szkolenia zawodowego.

k) Stworzenie przez władze państwowe centralne, prowincjonalne i gminne na terenie których znajdują się robotnicy kopalniani, szkół zawodowych górniczych i obowiązek nauki młodzieży do 18-go roku życia.

1. **Odszkodowanie za wypadki przy pracy,** z równoczesnym zniesieniem komisyj rozjemczych (arbitrażowych) w kasach gminnych.

Uznanie chorób zawodowych za wypadki przy pracy.

2. Zmiana organizacji policji w kopalniach.

3. Wzmocnienie uprawnień delegatów przy wizytacji kopalń.

4. Wprowadzenie regulaminów pracy.

5. Utworzenie Rad Arbitrażowych (Conseils de Prudhommes) w formie Sądów pracy dla kopalń.

Parę słów o „D.P.-isach"...

Przeminęły dwa lata istnienia obozów uchodźczych. Wielu uchodźców powróciło do swych rodzinnych krajów, lecz przecież nie wszyscy. Tysiące i dziesiątki tysięcy, w tym w większości Polacy, pozostali do dzisiaj na obczyźnie, decydując się na dalszą tułaczkę niż powrót do Kraju, w którym nadal panuje przemoc.

Otworzyły się teraz dla tych ludzi pierwsze możliwości emigracyjne. Jakkolwiek pierwszym nielicznym uchodźcom udało się przedrzeć na zachód, dla większości było to niemożliwością. Pierwszym zaś krajem, który przyjął większą ilość uchodźców, była Belgia. Lecz i tu nie wszystko okazało się dla D. P.-isów przyjaznym. Mianowicie warunkiem przyjęcia uchodźców na ten teren stała się konieczność dwuletniej pracy w kopalniach węgla. Lecz to nie przestraszyło wielu. Pęd do emigracji, spowodowany jak najszybszą chęcią opuszczenia kraju wroga, w którym wszystko przypominało niedawne prześladowania, skierował wielu do przyjęcia i tego ciężkiego chleba.

Ruszyły pierwsze transporty uchodźców do Belgii. Jechali rolnicy, rzemieślnicy, a nawet i inteligencja. Powoli zapełniać się zaczęły belgijskie kopalnie polskimi uchodźcami. Na terenie Belgii wzrosła nowa emigracja.

Przyjęła Belgia tysiące uchodźców, dała im możliwe warunki bytu, lecz to jeszcze nie wszystko. Ludzie przebywający po kilka lat na terenie Niemiec poznali język tego kraju jak też jego stosunki. Znalazłszy się zaś w Belgii, stanęli niemal wszyscy uchodźcy wobec nieznajomości języka jak też obyczajów tego kraju. I kiedy w Niemczech, a wyzysk przemocy hitlerowskiej nie można było nic poradzić, tu zaś, gdyby nawet zachodziły jakiekolwiek nadużycia, to przecież można się o ich likwidację upomnieć. I tu właśnie powstaje to zapytanie — w jaki sposób?... — Nieznajomość języka i obyczajów danego kraju w znacznej mierze to utrudnia. Do tego dochodzi całkowity brak jakiegokolwiek zorganizowania się. W tym zaś wypadku niemal konieczną jest właśnie organizacja, łącząca wszystkich emigrantów w jedną sprawnie działającą całość. Znając zaś warunki, w jakich żyją na tym terenie uchodźcy, ich rozbicie na drobne grupki po całej okolicy, co przy braku znajomości języka bardzo utrudnia uzyskanie łączności. Tymczasem istnieje też niemal w każdym okręgu przemysłowym stara polska emigracja, już tu zakorzeniona i zorganizowana. Do niej zwracam się z apelem, by nie zapomniała o swych współrodakach-uchodźcach. Właśnie obowiązkiem starej emigracji jest wprowadzenie w życie w danym kraju nowych swych współtowarzyszy. Niewątpliwie spotka ich za okazanie tej pomocy wdzięczność każdego Polaka-uchodźcy. Wtedy też dawny emigrant z nowym swym towarzyszem-uchodźcą, złączeni w jedną całość, będą już mogli razem dążyć ku temu celowi, którym jest Niepodległa Polska, mogąca przyjąć wszystkich rozegnanych po świecie Jej synów!...

M. Seredyński.

Słowacki mówi:

DO MATKI

Zadrży ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i u askawionych:
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja,
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, że wróceniem moim lat - bym ci przysporzył;
Wszakże, gdy cię spytają, czy twój syn powraca,
Mów: syn twój na sztandarach, jak pies, się położył,
I choć wołasz, nie idzie; oczy tylko zwraca,

Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli tutaj konać, niż iść na obrożę,
Bo woli zamiast hańby... pić czarę rozpaczy!

Powtarzamy raz jeszcze:

Ogłoszenie w sprawie demobilizacji

Żołnierze z Oddziałów Polskich we Francji, podległych Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej, przebywający na długoterminowych urlopach i dotąd nie zdemobilizowani, powinni jak najszybciej przesłać swoje adresy do macierzystych obozów.

Żołnierze, urlopowani na teren Francji z oddziałów stacjonowanych poza Francją, powinni przesłać swoje adresy do Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej, 14, rue Castiglione, Paris I.

Niewykonanie powyższego do dnia 5 października 1947 r. spowoduje całkowite wyprowadzenie ze stanu P.S.Z., a więc utratę i nabytych praw do odprawy demobilizacyjnej.

W zgłoszeniu poza adresem podać należy ostatni przydział i datę otrzymania urlopu.

Przed Walnym Zjazdem Kombatantów

Podajemy do wiadomości wszystkich Kół, że **3-ci powojenny Walny Zjazd Związku Rezerwistów i B. Wojskowych we Francji** odbędzie się w niedzielę **dnia 19-go października br. o godz. 10-tej rano w Waziers (Nord) w lokalu p. Napierały, rue de l'Industrie,** 20 minut od dworca kolejowego w Douai.

Zjazd ten będzie nie tylko przeglądem żywotności naszej organizacji i deklaracją wiary w Polskę Wolną i Niepodległą, — ale będzie zarazem dokumentem żywym, że Kombatanci polscy we Francji są naprawdę gotowi walczyć dla tak wielkiej sprawy.

Na Zjeździe tym — a przede wszystkim wszystkie Koła z Nord i Pas de Calais — winny być reprezentowane, zaś Koła z południowej, wschodniej i zachodniej Francji, które ze względu na daleką odległość na Zjazd przybyć by nie mogły — winny wysłać chociażby swych Prezesów Okręgowych na Zjazd, pokrywając im koszta podróży.

Ze względu na ogromne trudności finansowe z jakimi Związek musi walczyć, koszta podróży swych delegatów na Zjazd pokrywają Zarządy Kół.

Pożądanym byłoby, aby nawet te Koła które jeszcze swej działalności nie rozpoczęły, także na Zjazd przybyły, by się dowiedzieć o życiu i pracy naszej organizacji. Na Zjeździe tym każdy delegat będzie miał możność swobodnego wypowiedzenia swych myśli oraz nadania linii dalszej pracy kombatanckiej na przyszłość.

Koledzy Kombatanci! Sytuacja obecna wymaga od Was wszystkich Waszej obecności na Zjeździe. Pamiętajcie, że tak jak ongis na polu chwały wszyscy wspólnie jako prawdziwi synowie Ojczyzny, walczyliśmy o jedną świętą sprawę: wolność i Niepodległość Ojczyzny naszej — tak też i dzisiaj winniśmy na Zjeździe naszym wszyscy wspólnie i po koleżeńsku radzić — by nasza praca dzisiaj dla nas ciężka, wydała obfity plon dla dobra sprawy polskiej.

Porzuć Bracie Kombatancie wszelkie zarazki niezgody i nienawiści. Pokaż w kolonii Twej, że kombatant polski we Francji jest człowiekiem miłującym spokój i zgodę. Pokaż Kombatancie, że jesteś symbolem dobrego Polaka na obczyźnie i że zawsze i wszędzie gotów jesteś stanąć w obronie Twej Macierzy.

Jest jeszcze wielu wśród nas, którzy przed wojną należeli do naszej organizacji i byli dobrymi kombatantami, a po wojnie dali się uwieść nieświadomie perfidnym obietnicom fałszywych agitatorów, a dzisiaj sami stwierdzić muszą, że zostali wprowadzeni w błąd. Dla Was jeszcze jest miejsce w naszej organizacji.

Także i Wy młodzi Kombatanci, którzy niedawno powróciliście do Waszych rodzin. Wasz obowiązek względem Ojczyzny jeszcze nie jest spełniony. Wszyscy winniście masowo wstępować w nasze szeregi, gdyż właśnie Wy jesteście spadkobiercami idei kombatanckiej. Od Was zależy przyszłość Narodu Polskiego.

Nie powinniście rozbijać się na grupki i grupeczki, gdyż przez to powstaje tylko niezgoda i nienawiść. Pamiętajcie, że w jedności jest siła.

Nie ma mowy i być nie może, że jeden chce Polski takiej a inny owakiej. Żołnierz i polski kombatant walczy tylko o jedną Ojczyznę — o Polskę prawdziwie wolną i niepodległą, Matkę dla wszystkich swych dzieci.

Za Zarząd Główny: **Kiciński Antoni,** sekretarz generalny.

Od Redakcji

Zw. B. Żołn. Intern. w Szwajcarii, Koło w Montlucon. — Komunikat Panów nadszedł w chwili, kiedy „Lud Polski" był już pod prasą. Przypominamy, że wszelkie komunikaty należy nadsyłać conajmniej na tydzień przed datą następnego n-ru „Ludu Polskiego".

Kopalnia Notre Dame

Czyja wina?

Na kopalni Notre Dame w Waziers zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Górnik Jan Besert złamał sobie rękę. Na pozór nic nowego; w kopalni przy pracy zdarzają się często nieszczęśliwe wypadki, to prawda, tu jednak podobnych wypadków **można uniknąć w stu procentach,** chodzi bowiem o niewinny drut. Górnicy, mimo częstej przez nich reklamacji, nie są dostatecznie obsłużeni w t. zw. „fil d'attache", wieszają czyli wiążą t. zw. trappe, na czym się da. Otóż i J. B. z braku mocnego skręconego drutu (fil d'attache) umocował „trappe" na zwykłym pojedynczym druciku. Drut ten przy ładowaniu węgla do wózków wytrzymał całą dniówkę, niestety, pod koniec dniówki, gdy J. B. schodził na dół przez trappe (innego przejścia nie było), drut pod jego ciężarem zerwał się i choć z niewielkiej wysokości, górnik upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę. Przed wypadkiem podobno mocnego drutu właściwego nie było, potem znalazło się pod dostatkiem. Nasuwa się pytanie: **Czyja wina?**

Mamy przecież „obrońców" w postaci Comite de Siege, jest jeszcze jakaś „Rada" Załogowa składająca się w ogromnej swej większości z osób przynależnych do osławionej „najpotężniejszej partii robotniczej" we Francji, mamy też „obrońcę" a jakże! w osobie delegata L. L., wybranego **w stu procentach według wzoru i reguły „demokracji"** wschodniej. Albowiem jedynymi kandydatami (jak w reszcie całego zagłębia Aniche) byli: na delegata p. L. L. otrzymując głosów 610, na zastępcę p. N. otrzymując głosów 614 — na przeszło 1.100 górników uprawnionych do głosowania, blisko połowa uświadomionych górników nie podążyła do urny, **manifestując tym samym przeciw nieznanej im „demokracji".**

Mimo wszystko, samego wyniku wyborów nie kwestionowano, zgodzono się z tym, że jako delegat wypełni swe obowiązki, a przede wszystkim dbał będzie o bezpieczeństwo robotnika, co jednak poza innymi niedociągnięciami w w. w. wypadku było niedopilnowane.

Nie można zaś powiedzieć, że „obrońca" nie opiekuje się robotnikami — owszem, i bardzo! lecz wychodzi on z założenia, że ci, co mają już pracę, winni być zadowoleni z tej samej racji, że mogą ciężko pracować, natomiast szczerze interesuje się tymi, co nie mają jeszcze pracy (oczywiście w swoisty sposób) a przede wszystkim tym, którzy **już przed wstąpieniem do Wojska Polskiego pracowali w danej kopalni.** Tymi, którzy mając rodziny tutaj na miejscu, po zdemobilizowaniu z wojska chcą pracować z powrotem jako górnicy.

Mając podobno prawo do decydowania kogo można przyjąć do pracy a kogo nie, chodzi do sąsiadów zainteresowanych (rzecz prosta swoich zwolenników) i tak dokładnie przeprowadza ankietę, że bodaj chce przejrzeć duszę tego człowieka, by, broń Boże, nie był „faszystą" (oczywiście „faszystą" jest każdy nie-komunista).

Próżne obawy p. L. Ci młodzieńcy, jest to świadomy i zdrowy element. Poszli bez wahania — ochotniczo w szeregi Armii Polskiej, by walczyć przeciw tyranii hitlerowskiej, nie mogą być i nie są faszystami, swą obecnością nie zbrudzą czarnych diamentów w kopalni.

Chcąc zaskarbić sobie szacunek i poważanie wśród robotników, a tym samym oddać usługę Francji, jest wdzięczne pole po temu dla delegata przede wszystkim **wzorowe wypełnianie obowiązków** i dbanie o bezpieczeństwo górnika. **Przeprowadzanie ankiety, jak ch kto jest zapatrywań, nie należy ani do CGT, ani do delegata, jest to zadaniem policji politycznej, nie trzeba jej więc odbierać chleba.** Raczej postarać się, by ci młodzi ludzie nie czekali tygodniami i miesiącami z pracą, jak to już miało miejsce, lecz niezwłocznie zostali przyjęci do pracy. Ludzie dobrej woli radzą Ci, nie dawać tak pochopnie wiary ludziom ze zd-Rady Narodowej, bowiem oni to są autorami tych oszczerstw i złośliwych podszeptów, przeciw wszystkim innym co mają inne zdanie i nie myślą tak jak oni prostolinijnie podług nitki Gomułkowej.

Jeden z wielu górników.

LA MURE

PIESN POLSKA JEDNOCZY

Z chwilą przybycia do naszej kolonii nowego księdza polskiego, powstało koło Chóru Kościelnego pod nazwą „Cecylia". Koło chóru liczy narazie 32 członków. Wcale wysoki procent na 450 rodaków. Prawie wszystkie młode Polki z La Mure śpiewają w Chórze Kościelnym. Ćwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i wtorki wieczorem. Młodzież przychodzi chętnie na próby, z radością uczy się śpiewać polskich pieśni kościelnych i ludowych. Młody chór kościelny śpiewa na dwa głosy co niedzielę podczas polskich nabożeństw. W kościółku naszym rozbrzmiewają piękne pieśni na chwałę Bożą i ku radości rodaków. Przychodzą także Francuzi na polskie nabożeństwa, by posłuchać cudnych melodii polskich pieśni kościelnych.

Nasze Koło Śpiewu, założone i kierowane troskliwie przez jego patrona **ks. Wołoszyna,** rozwija się coraz pomyślniej. Żywotność jego i dynamika jest wyjątkowa. Młodzież nie zadawala się samym śpiewem w kościele. Przygotowuje się obecnie do gościnnych występów podczas akademii w Domu Akademickim w Uriage (koło Grenoble), a potym zamierzą u siebie w La Mure dać Wieczór Pieśni Polskich.

Wszyscy Polacy w La Mure interesują się bardzo swoim Chórem Kościelnym, darzą go sympatią i są dumni z jego udanych występów.

Trzciński.

OBCHOD 25-LECIA ZW. HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Komitet obchodu uprzejmie komunikuje, iż po przerwie wakacyjnej rozpoczął przyjmowanie zgłoszeń na prawo noszenia odznak honorowych 25-lecia Związku.

Jak było podane w poprzednich komunikatach, odznakę pamiątkową z dyplomem mogą uzyskać zasłużeni dla pracy harcerskiej członkowie Kół Przyjaciół, przyjaciele harcerstwa, byli członkowie oraz harcerze i harcerki, którzy pracują w Związku przynajmniej lat 5 i odznaczyli się swym zachowaniem i postawą.

Cena odznaki honorowej z dyplomem 100 franków.

Zgłoszenia należy przesyłać za pośrednictwem Komend Okręgów — Hufców Samodzielnych, a z Kół Przyjaciół, za pośrednictwem Okręgów. Z terenów, gdzie Okręgi Kół nie pracują, należy zgłoszenia przesyłać bezpośrednio do Zarządu Głównego.

Odznaki zwykłe brązowe może nabyć każdy harcerz-harcerka i przyjaciel harcerstwa — cena 60 fr.

Kolportaż odznak oraz przyznawanie dyplomów kończy się z dniem 1 stycznia 1947 r.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Zarząd Główny Związku, 80, Bld. de Charonne — Paris (20).

Komitet Obchodu 25-lecia Zw. Harcerstwa Polskiego we Francji

Wyniki zawodów miedzygniazdowych Okręgu I. Związku Sokołów

dnia 21 września 1947 roku w Sains-en-Gohelle

1. miejsce o puchar wędrowny zdobyło gniazdo Noeux-les-Mines — wynik 1121 pkt.; 2. Marles-les-Mines — 967 pkt.; 3. Hersin-Coupigny — 788 pkt.

Klasa I. — 6-ciobój od lat 20 wzwyż: 1. druh Gaj Henryk z Noeux les Mines — 383 pkt.; 2. Wolski Fr., Marles les Mines — 349 pkt.; 3. Jereczek Willy, Noeux les Mines — 259 pkt.; 4. Wolski Zygm., Hersin Coupigny — 228 pkt.; 5. Krzywański Franc., Noeux les Mines — 206 pkt.

Klasa II. — 6-ciobój od lat 17—20: 1. Snella Czesł., (H-C) — 177 pkt.; 2. Hadyniak Franc. (N-l-M) 170 pkt.; 3. Andrzejewski Ludw. (M-l-M) 131 pkt.; 4. Adamski (M-l-M) 130; 5. Wróblewski Teofil (M-l-M) 122 pkt.

Konkurencje indywidualne

Bieg 100 m.: 1. Gaj Henryk — 11,5 sek.; 2. Jereczek Willy — 12 s.; 3. Gawroń Wal. — 12,1 sek. — wszyscy z gniazda Noeux les Mines.

Bieg 200 m.: 1. Gaj Henryk 24,6 sek.; 2. Gawron — 25,2 sek.; 3. Reiniger Leon z Marles les Mines — 26,7 sek.

Bieg 400 m.: 1. Jereczek W. — 55,4 sek.; 2. Łukowski Edm. — 58 sek.; 3. Mizera — 59,8 sek.

Bieg 800 m.: 1. Witczak Tad. z Marles les Mines — 2 m. 15,8 sek.; 2. Bartkowiak Franc. z Noeux les Mines 2 m. 34,8; 3. Gaj Henryk.

Skoki

Skok w zwyż: 1. Gaj Henryk — 1,81 m. — rekord wyrównany; 2. Wolski Franc. — 1,60; 3 Jereczek — 1,55 m.; 4. Snella z Hersin — 1,50.

Trójskok: Jereczek Willy 11 m. 91; 2. Krzywański Fr. — 11,50 m.; 3. Witczak Tad. — 11,12 m.

Skok o tyczce: 1. Wolski Franc. 2,95 m.; 2. Wolski Zygm. — 2,75 m.

Skok w dal: 1. Gaj Henr. — 6,50 m.; 2. Jereczek W. — 5,94 m.; 3. Wolski Franciszek — 5,61 m.

Rzut dyskiem: 1. Wolski Franciszek — 33,85 m. — rekord Okręgu I. pobity; 2. Wolski Zygmunt — 30,25 m.; 3. Gaj Henryk — 29.03 m.

Rzut kulą: 1. Wolski Franc. — 11,23 m.; 2. Gaj Henryk — 10,77 m.; 3. Wolski Zygm. — 10,02 m.

Rzut oszczepem: 1. Wolski Franc. — 49,25; Wolski Zygm. — 39,85; 3. Gaj Henryk — 38,86 m.

Do zawodów stanęło 58 zawodników, do między-gniazdowych stanęły gniazda Noeux les Mines, Marles les Mines i Hersin Coupigny; osiągnięto wyniki dość dobre, pogoda nie dopisała, co wpłynęło ujemnie na zawodników; wszystkie biegi, rzuty i skoki odbywały się pod wiatr i z przerwami deszczowymi. Druhowie, sezon lekkoatletyczny się ukończył, w niedługim czasie odbywać się będą mistrzostwa koszykówki i mistrzostwa na przyrządach. Proszę zatem sumiennie się do takowych przygotować, salki winny się zapełnić ćwiczącymi, aby sprostać zadaniu, które na was czeka. Naczelnicy gniazd winni przeprowadzać ćwiczenia dostosowane do obecnej chwili; za poniesione trudy w przeciągu całego roku składam w imieniu Naczelnictwa Okręgu I. wszystkim ćwiczącym i zawodnikom podziękowanie hasłem: Czołem!

Wolski — Naczelnik.

Liège

W dniu 31 sierpnia w kościele polskim w Liege (kościół parafialny św. Małgorzaty) odbyła się uroczystość uczczenia Matki Boskiej z Fatima, której statuę przeniesiono poprzez Francję i Belgię do Liege.

Przy udziale Polonii katolickiej Liege i okolic wniesiono uroczyście figurę do świątyni, a całą noc napływali wierni do kościoła.

●

W Neauraing w południowej Belgii, odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę nowej bazyliki. Poświęcenia dokonał biskup Charuc z Namur.

Uroczystość zbiegła się z procesją do Belgii pielgrzymów, niosących poprzez całą Europę z Portugalii do Rzymu posąg Matki Boskiej.

●

W robotniczym mieście Charleroi olbrzymie tłumy wielotysięczne wzięły udział w nabożeństwie nocnym.

Oddział Sovret na Fundusz Szkolny

Wobec trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się belgijska szkoła polska, Związek Polaków przystąpił do akcji zbiórek na **Fundusz Szkolny.**

7-go września odbyło się zebranie Związku Polaków w Belgii, Oddział Sovret, na którym po załatwieniu spraw bieżących, jak sprawozdanie z poprzedniego zebrania, kwartalne sprawozdanie z działalności, plany na przyszłość, omawiano dokładnie program zbiórek na **Fundusz Szkolny.**

Na zebraniu złożono dobrowolne datki na ten cel, a mianowicie pp. **Milka** — 30 fr., **Stachurski** — 15 fr., **Goraj** — 20 fr., **Winnicki** — 20 fr., **Rutkowski** — 10 fr., **Siaroń** — 20 fr.

Zebranie Koła SPK w Liege

W dniu 21. 8. 1947 odbyło się w Liege miesięczne zebranie Koła SPK (byłych Wojskowych). Omówiono szereg spraw bieżących i postanowiono przeprowadzić akcję pomocy nowoprzybyłym.

Polacy na uroczystości belgijskiej

W dniu 15. 8. 1947 przedstawiciele Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz POW brali udział w uroczystości uczczenia pamięci żołnierzy belgijskich poległych w okresie I. Wojny Światowej w czasie obrony frontu **Lonsin** (koło Liege). W obronie frontu zginęło 300 Belgów, walczących do ostatniej chwili.

W imieniu Polaków wieniec złożyli pp. **Halska Wincenty** i **Walkowiak Michał.**

Z działalności Sekcji PPS w Liege

7. 9. 1947 w lokalu „Tivoli Bourse" w Liege odbyło się miesięczne zebranie miejscowej Sekcji PPS.

Najważniejszym punktem porządku dziennego było ustalenie sposobów pomocy nowoprzybyłym na teren Belgii Polakom. Zebrani postanowili pomagać przybyszom indywidualnie, wykorzystując w tym celu posiadane stosunki wśród Belgów. Ponadto postanowiono przeprowadzić akcję propagandową wśród t. zw. starej emigracji za nawiązywaniem stosunków towarzyskich z „nowymi", wciąganiem ich do prac organizacyjnych itp.

Nowoprzybyłych postanowiono zaznajamiać z ideologią Polskiej Partii Socjalistycznej, podkreślając bezkompromisowe stanowisko PPS w sprawach niepodległościowych.

Odpowiedzi Redakcji

P. Krala Irena. — Niestety nie otrzymaliśmy zapowiedzianej wpłaty. Wznawiamy wysyłkę pisma.

P. Zbigniew W., Bruxelles. — Słuszne Pana uwagi przekazujemy do Paryża. Przewidywania Pana w sprawie przyczyn, jakie wywołały proces „Narodowca", są prawdopodobnie słuszne i pokrywają się z ogólną opinią w tej sprawie. Zgadzamy się z Panem.

P. Janina Chirkowska. — Prosimy o dokładne podanie nam adresu. Egzemplarze wysłane na adres: Chaumont - Gistaux zostały nam zwrócone przez pocztę.

P. A. S. — Trudno mi na tym miejscu udzielić Panu wyczerpujących informacji. Znajdzie je Pan w broszurze wydanej przez Polskie Biuro Emigracyjne w Rzymie p. t. „Argentyna — Mały informator Emigranta", a która w Belgii jest do nabycia w księgarni Polskiej, Bruxelles, 42, rue Defacqz. Warunki pracy w rolnictwie argentyńskim są trudne, najemna praca na roli zapewni wprawdzie dostateczne wyżywienie, jednak nie zapewni kulturalnego życia. Przede wszystkim warunki mieszkaniowe są zupełnie nieodpowiednie dla Europejczyka.

Poza tym w różnych książkach i publikacjach o Argentynie podane są mylne informacje co do cen ziemi.

Tylko bardzo bogaci mogą zakupić ziemię już gotową do uprawy. Ceny wahają się od 650 do 3.500 pesos za hektar w zależności od jakości ziemi i odległości od większych miast. Odpowiada to od 150 do 750 dolarów USA, od 50 do 250 funt. ang. za hektar ziemi rolnej bez budynków i inwentarza.

Polskie Biuro Emigracyjne — Rzym, Via Vittorio Veneto 62 — udzieli Panu napewno bliższych i dokładniejszych informacji.

Poszukiwania

Kruk Jerzy poszukuje rodziców: **Kruka Michała** i **Pauliny** z domu Dzordz zamieszkałych w sierpniu 1939 w Kurzynie Małej, pow. Janów Wlkp.

●

Pszczoliński Franciszek urodzony w roku 1914 poszukiwany jest przez brata **Pszczolińskiego Wincentego.**

Poszukiwany ostatnio przebywał w Ewensen b. Neustadt ueber Hannover. Wiadomości o poszukiwanych prosimy kierować do administracji „Ludu Polskiego" w Belgii.

Wl. St. REYMONT

TARGOWICA

(Ciąg dalszy)

Działyński jednak nie przestał się kłopotać jego bezpieczeństwem, gdyż po skończonej pracy i przed samym odjazdem z Grodna znowu powiedział :

— Radzę ci, pakuj manatki i wyjeżdżaj. Rautenfeld powiedział, jako nie spocznie, dopóki nie wyśle na Sybir Kaczanowskiego i spólników. Doniósł mi o tym Mirosławski, on zaś wie od Ożarowskiego. Masz moją permisję, przyczaj się na ten miesiąc gdzie na wsi, w Koronie, zresztą, nie będą cię śmieli napastować.

Zaręba rozumiał niebezpieczeństwo swojej sytuacji, lecz bez wieści o Kacprze ruszyć z Grodna nie chciał, a na te wiadomości czekał już szósty dzień i coraz bardziej się niepokoił. Nie mniej trwożył się i wczorajszym listem, więc zaraz po wyjeździe szefa zaczął się pokazywać, gdzie tylko było można. Poszedł zuchwale na obiad do Sieversa, nie bez wstrętu obcując z najpodlej zymi jurgieltnikami. Zabiegał o fawory pani Ożarowskiej, towarzysząc jej wiernie na promenadach. Postarał się o inwitację margrabianki Lulli, gdzie bywało niewielu, gdyż była wysoka i panowały maniery, godne królewskiej gamratki. Stał się domownikiem hr. Camelli, u której zbierały się szumowiny awanturników wszelkiego autoramentu, panował Littplaye, gospodarzył Boccamp, a uświetniał niekiedy Sievers, wielbiciel jej cudnego głosu. Odwiedził nawet któregoś wieczora Cycyanowa na Horodnicy. Pułkownik wydał się być serdecznym jak zawsze, częstował czajem, zwierzał się ze swoich amorów i nowej zgody z Izą, lecz ostrożnej wzmianki o Mereczu jakby nie dosłyszał. To go zastanowiło. — Coś podejrzewa! — myślał, nadarmo próbując odczy a prawdę z jego śladych, jakby ugotowanych oczu i życzliwej twarzy. Znalazł się i na niedzielnym przyjęciu biskupa. I znowu się zatrwożył, gdyż Kossakowski, jakoś szczególniej go wyróżniając, kazał mu siąść przy sobie i obce owo rozpytywał, co mówią na mieście o Mereczu. Patrzył przy tym tak przenikliwie, jakby się czego doszczumiewając. Zadygotał pod tymi oczyma przyczajonego bazyliszka, lecz odzyskawszy rezon powziął zuchwały plan wywiedzenia go w pole. Ale zaczął ostrożnie, kołująco.

— Słyszałem o tym zdarzeniu tyle wersji, że nie wiem, której dać wiarę.

— Nic dziwnego. Zaniepokojona powszechność snuje przeróżne ambaje, szuka winnych i żąda ich mieć ukaranymi. Napaść na wojska imperatorowej, to niemała rzecz. Zrabowali przy tym skarb rosyjski na kilkadziesiąt tysięcy dukatów! Znasz może niejakiego Kaczanowskiego, kapitanie? — zaindagował znienacka.

— Tyle, że wiernik to Działyńskiego, gracz, pijanica i oczajdusza.

— Przecież Działyński na zbój go nie posłał — oburzył się.

— Anibym śmiał suponować; powiadam, jakim znam Kaczanowskiego. To nie jego sprawka. Ale mówią dosyć zgodnie, ze tę awanturę ukartowali werbownicy króla pruskiego. Nie zdaje mi się to podobnym do prawdy...

— Werbownicy króla pruskiego — zastanowił się poruszony. — A wiesz, ta wersja nie jest bez sensu. Nad tym należałoby się zastanowić.

— Bywało, jako w Warszawie wykradali gemeinów prosto z koszar — podsuwał chytrze. — W transporcie było podobno przeszło sto chłopa, to rzecz łakoma dla werbowników i niemała fortuna. Król pruski nigdy nie żałował ekspensów na żołnierzy. Chytrze umyślili całą rzecz, podając w podejrzenie innych.

— A może o Kaczanowskim zmyślili dla zamydlenia oczu? — próbował bronić.

— Wyjechał z Grodna wraz z konwojowymi oficerami, jako ich kompan i towarzysz broni, spoił wszystkich w Mereczu, podczas napadu gdzieś się zapodział...

— Weźmie za swoje, jeśli go dostaną — zauważył zimno, patrząc mu w oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przeciw legalnym mordom w Polsce

UCHWAŁA OKRĘGU CZP DOUAI

W dniu 21 września 1947 r. w lokalu p. Napierały w Waziers, odbyło się zebranie Okręgu CZP Douai, na którym przyjęto następującą uchwałę :

„Delegaci, obecni na powyższym zebraniu, po dokładnym zastanowieniu się i przedyskutowaniu sytuacji obecnej w Kraju i na Emigracji, jednomyślnie wnoszą jak najenergiczniejszy protest przeciw wyrokowi śmierci oraz skazaniu na długie więzienia przywódców ludu pracującego w Polsce. W procesie, dobrze wyreżyserowanym w państwie totalnym, od którego to zależny jest reżym warszawski, który wiernie wypełnia rozkazy tępienia kierowników Narodu polskiego, by móc łatwiej zapanować nad krajem. Jak również energicznie protestujemy przeciw wzmaganemu przez Bezpiekę terorowi wobec wszystkich Polaków stających w obronie poprawy bytu szerokich rzesz pracujących fizycznie i umysłowo, oraz wolności i prawdziwej demokracji w Kraju.

Piętnujemy jak najostrzej warcholstwo pismaka z Lens, i peperowskiej „Gazety" z Paryża. Pismakowi, podkreślamy, nie idzie bynajmniej o zjednoczenie Wychodźtwa ani też o dobro Narodu polskiego, ale jak wszystkim wiadomo, mając na myśli jedynie własny i osobisty interes, pstro zy na wszystko : wszystkich aby tylko „geszeft" szedł. „Gazeta" peperowska zaś, prowadząc tłusty żywot z milionowych dopłat, wysługuje się obcemu mocarstwu. A przez swą bałamutną i do obrzydzenia nieustanną (obliczoną na naiwność ludzi) propagandę, sieje nienawiść przeciw blokowi niepodległościowemu i prawdziwej demokracji.

Stwierdzamy wreszcie z całą stanowczością, że szerokie rzesze Wychodźtwa pracującego są zdrowo myślącymi i świadomymi swego celu ludźmi. Wbrew też zasobnym pismakom i innym możnym, jawnie i publicznie wypowiadającym się, że „nie do pomyślenia jest platforma współpracy", do współpracy i zjednoczenia emigracji dojdzie. Co wreszcie, poza „Radami Narodowymi", w dołach ta współpraca już istnieje. A jesteśmy pełni wiary, że więzy te ściśniać się będą i w szybkim tempie staniemy się skałą — w walce o pełną Niepodległość naszej Ojczyzny — wolnej, suwerennej i demokratycznej Polski!

Zarząd.

Tow. Uniwersytetu Robotniczego w Paryżu

urządza dnia 4 października br. w sali Stowarzyszenia Rzemieślników i Robotników Polskich, 32, r. Basfroi, Paryż(11) metro : Voltaire o godz. 19,45

wielki

Wieczór Artystyczny

poświęcony pamięci

WALK WARSZAWY

W OBRONIE 1939
W POWSTANIU 1944

Przemówienia — F. GORALCZYKA i Z. ZAREMBY

W części artystycznej — PIEŚNI powstańcze i partyzanckie — chór pod dyr. M. STACHOWSKIEGO

Recytacje

Inscenizacja — „Spotkanie"
„Śmierć i Zmartwychwstanie Warszawy"
„Prasa powstańcza Warszawy"

Wstęp wolny dla wszystkich, pragnących wziąć udział w złożeniu hołdu naszej bohaterskiej stolicy.

ŁAŃCUCH PRASOWY OBRONY „LUDU POLSKIEGO"

BRONIMY ORGANU PRAWDZIWEJ WOLNOŚCI

W dniu 21 września 1947 r. w Waziers (Nord) — zgromadzeni przedstawiciele **Komitet. w Towarzystw Miejscowych CZP Okręgu Douai** — oburzeni do głębi zamachami na jedyne pismo szczerze służące idei wolności i demokracji, **postanawiają dołożyć wszelkich sił w zdobywaniu czytelników „Ludu Polskiego"**, aby pismo to jak najprędzej z tygodnika stało się **dziennikiem.**

Jednocześnie w dobrowolnej składce **zebrano 1.180 franków na Łańcuch Prasowy Obrony „Ludu Polskiego", wzywając wszystkie Okręgi i KTM CZP do jak najdalej idącej solidarności w podjętym dziele.**

Zarząd Okręgu

Jan Dudała wezwany przez Macieja Kropiciela wpłaca **200 fr.** i wzywa do kucia dalszych ogniw :

Budzyna Michała z Escaudain, **W. Kubiaka** z Aremberg i **St. Ciszewicza.**

Nauczyciel-Kombatant na wezwanie F. Kędzi wpłaca **200 fr.**

Cz. Chowaniec na wezwanie Starego Kaprala wpłaca **200 fr.**

Franciszek Kędzia na wezwanie Starego Kaprala (niezależnie od wpłat na listy kombatanckie) wpłaca **200 fr.**

Fr. Pielawa wezwany przez tow. Mariana Nurkowskiego wpłaca **100 fr.** i prosi o zasilenie funduszu obronnego :

p. **dr. Puhra** z Londynu (w miłym wspomnieniu Grudziądza) oraz kol. **Kaczorowskiego** i **p. I. Domachowska** z **Lille.**

Teodor Krawczyński, wezwany przez Macieja Kropiciela wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" sumę frs. 200 i wzywa do dalszego zasilenia funduszu pp. :

Piskorskiego Tadeusza, **Formickiego** Juliusza, **Ostojaka** Stanisława, **Wardęgę** Karola, **Grzonę** Franciszka, **Maciejewskiego** Franciszka i **Sąkowskiego** Henryka z Lens.

Tadeusz Piskorski, wezwany przez p. T. Krawczyńskiego, składa sumę **200 fr.** na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" i wzywa do składania dalszych ofiar :

W. **Szymczaka** z Houdain, A. **Kaczmarka** z Calonne Lievin, F. **Maciejewskiego** z Lens, H. **Nowaka** z Leforest L. **Pawlaka** z Douai i W. **Kubiaka** z Arenberg.

Pec Leokadia, pracowniczka biura Okręgu Północ CZP składa na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" **200 fr.**

Na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" złożyli :

Dupczak Adam z Fresnieres	**100 fr.**
Redes z Angres	**320 frs**
H. J. J. z Lievin	**200 frs**

POWN W CONDE W ODPOWIEDZI KAPITULANTOM

Na pięknej uroczystości poświęcenia sztandaru Koła Byłych Członków **POWN w Macou Conde** — połączonej z trzechletnią rocznicą ujawnienia się, w obecności licznych gości polskich i francuskich z p. **Delcourt** — posłem i merem miasta Conde na czele, zainicjowana zbiórka na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego", w myśl apelu Zarządu Głównego Związku Byłych Członków POWN, przyniosła sumę **fr. 1.200,—**, którą przy niniejszym przesyłamy jako odpowiedź na zarzuty i oszczerstwa kapitulantów. **Zarząd.**

Ja niżej podpisany daję do wiadomości, że za ujadanie przez „Narodowca" na swych czytelników i wytoczony proces przez „Narodowca" dla „Ludu Polskiego", przestałem być czytelnikiem „Narodowca" w nadziei, że więcej się takowych znajdzie. Zarazem przesyłam **100 fr.** na rozwój „Ludu Polskiego" i wzywam :

Grześkowiaka Jana z Gauthe.e's do kucia dalszych ogniw prasowych. **S.aś St.**

MONTBELIARD

SEKCJA SPORTOWA STOW. REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Przy Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych w Montbeliard powstała Sekcja Sportowa, która rozpoczęła swą pracę sportową w dniu 14. 9. 1947, meczem w siatkówkę z drużyną Indonezyjczyków, zamieszkałych w kantynie „Peugeot" w Sochaux. Wynik meczu był nadzwyczaj niespodziewany bo 30 do 5 na korzyść Polaków. Po skończonym meczu Sekcja Polska zabrała swoich współzawodników do pobliskiej restauracji na szklaneczkę aperytif'u.

Za Zarząd : **Kos** — sekr. sport.

Komunikaty

Ważne dla członków POWN

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁOWNEGO ZWIĄZKU B. CZŁONKOW POWN

Na podstawie wyjaśnień udzielonych nam przez Szefa Biura Likwidacyjnego Służby Pieniężnej P. S. Zbr. za L. dz. 226.-Pien. 47 z dnia 19 stycznia 1947 r., podajemy do wiadomości członków POWN — b. żołnierzy W. P. pod dowództwem brytyjskim, że brytyjskie Ministerstwo Wojny „WAR OFFICE" nie zgodziło się na wypłatę dodatku za wysługę lat w czasie wojny dla żołnierzy P. S. Zbr. za okres służby w POWN w organizacji bojowej NURMI oraz b. jednostkach W. P we Francji.

Służbę w szeregach POWN wyżej wymienionych żołnierzy Główna Komisja Likwidacyjna P. S. Zbr. potwierdza przez wydanie odpowiedniego stwierdzenia na zasadzie orzeczenia Komisji Weryfikacyjnej POWN w Paryżu.

Żadne należności pieniężne z tytułu wysługi lat, żołnierzom W. P. - członkom POWN nie przysługują. Na życzenie zainteresowanych szczegółowych informacyj udzieli Sekretariat Okręgu „Północ" Związku Był. Członków POWN, mieszczący się w Lille (Nord) — 20, rue Faidherbe.

Zarząd Główny.

LENS

ZWIĄZE B. CZŁONKOW POWN

Uroczystość poświęcenia sztandaru Koła **Lens-Miasto** Związku Byłych Członków POWN odbędzie się w niedzielę dnia 12 października br. w sali p. Marchewki, rue Oiselet, Lens, szyb 4, według następującego programu :

O godz. 9,45 zbiórka pocztów sztandarowych przy kapl.cy św. Elżbiety, rue Bethune, w Lens. O godz. 10 uroczysta msza św. za poległych w walce o wolność Ojczyzny członków POWN. Towarzystwa są proszone o wysłanie sztandarów na mszę św. Od godz. 15,30 do 16 przyjmowanie bratnich Kół i Towarzystw. O godz. 16 otwarcie uroczystości i powitanie. — Występ Koła Śpiewu **„Cecylia"** z Lievin z pieśnią powitalną — wręczenie sztandaru — przemówienia przedstawicieli Zw. B. Czł. POWN i gości zaproszonych — występ zespołu teatralnego „Cecylia" z Lievin — deklamacje — tańce ludowe — zakończenie uroczystości. Od godz. 20-tej zabawa taneczna.

O gremialny udział w powyższe uroczystości wszystkich towarzystw wchodzących w skład KTM, bratnich Kół, miejscowej i zamiejscowej Polonii, prosi

Zarząd.

PARYŻ

STOW. BYŁYCH KOMBATANTOW

Komunikat

Stowarzyszenie Byłych Kombatantów Koła Paryż zawiadamia swych członków i sympatyków, że z powodu zmian w zarządzie odbędzie się ważne nadzwyczajne zebranie w dniu 5 października 1947, o godzinie 15-tej, na 32, rue Basfroi — Paris (11), metro Voltaire lub Bastille.

Zarząd.

TROYES (Aube)

STOW. REZERWISTOW I B. WOJSK.

Zarząd Koła Rezerwistów i B. Wojskowych w Troyes — podaje do wiadomości członkom, że przypadające w tym miesiącu miesięczne zebranie na niedzielę dnia 28 bm. nie odbędzie się w tym dniu. Zebranie to odbędzie się w sobotę dnia 27 bm. o godz. 20-tej w Świetlicy Polskiej przy 18, rue N. des Charmilles. Wszyscy członkowie proszeni są o konieczne przybycie. Na zebraniu między innymi sprawa Walnego Zjazdu Związku i sprawa dyplomów. **Zarząd.**

LENS

OKRĘG II LENS, STOW. REZERWISTOW I BYŁYCH WOJSKOWYCH

Zarząd Okręgu II Lens — Związku Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych we Francji, podaje do wiadomości wszystkich Kół, że Zjazd Okręgu odbędzie się dnia 5-go października 1947 r. o godz. 3-ciej po południu w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens.

Ze względu na Walny Zjazd Związku Kombatantów, który się odbędzie dnia 19-go października br., obecność wszystkich Zarządów Kół w komplecie na Zjeździe Okręgowym jest pożądana. **Zarząd.**

HOMECOURT

STOW. REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Zarząd Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych w Homecourt (M. et M.) zwołuje zebranie na niedzielę dnia 28. 9. 1947 r. o godz. 10-tej rano u p. Silistrini'ego. Uprasza się wszystkich członków o obowiązkowe przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Za Zarząd : sekr. **Kontowicz.**

HAILLICOURT

TOW. ŚW. MICHAŁA — HAILLICOURT II

W związku z 19-tą rocznicą istnienia Towarzystwa w niedzielę dnia 28 września br. odbędzie się w kościele parafialnym Haillicourt II o godz. 9 msza św. za zmarłych i poległych w ostatniej wojnie.

Uprasza się Zarządy towarzystw, posiadających sztandary, o przysłanie ich na mszę św. a wszystkich członków towarzystw i całą Polonię o wzięcie udziału w tym nabożeństwie.

Po południu o godz. 15 odbędzie się zebranie w lokalu p. Doubigni (Cotka). Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Sprawy ważne.

Za Zarząd : **Kazim. Węcławiak,** sekr.

HAILLICOURT szyb VI

KOŁO ZW. B. CZŁONKOW POWN

Koło Zw. B. Czł. POWN Haillicourt szyb VI obchodzi w dniu 5 października br. uroczystość 2-giej rocznicy istnienia, która odbędzie się na sali p. Borealа, na którą zaprasza wszystkie towarzystwa, wchodzące w skład KTM, bratnie Koła pozamiejscowe oraz całą Polonię.

Program obejmuje o godz. 11 mszę św. w Kaplicy na VII-ce za poległych, po południu o godz. 15—16 przyjmowanie gości i towarzystw oraz Kół bratnich pozamiejscowych. Dalszy ciąg uroczystości zostanie ogłoszony na sali.

Towarzystwa posiadające sztandary, proszone są o wysłanie ich na mszę św.

O godz. 20 zabawa taneczna oraz strzelanie o nagrody.

Za Zarząd : **St. Domer,** prezes Koła.

AUCHY LES MINES

POWN

Koło B. Czł. POWN obchodzi w niedzielę dnia 28 września br. na sali p. Perza (szyb 8) 3-cią rocznicę istnienia. Program obejmuje : rano o godz. 9-tej mszę św. a po południu od godz. 16 do 17 przyjmowanie Kół i Towarzystw. Otwarcie uroczystości o godz. 17-tej. Dalszy program zostanie ogłoszony na sali.

Koła posiadające sztandary uprasza się o przysłanie ich na mszę św. Koła, które nie otrzymały zaproszeń, uprasza się uważać niniejszy komunikat za zaproszenie.

Piszo, sekretarz Koła.

Lista ofiarodawców na Fundusz Oświatowy CZP

Z poprzedniej listy	76.059 frs
Kolonia **Decazeville**	400
„ **Champagnac les Mines**	980
„ **St-Pierre-la-Palud (Pyrc A.)**	2.050
„ **Montluçon**	3.000
„ **Aubin (Krupski)**	905
„ **Marseille (Kos)**	3.915
„ **La Croix Blanche**	720
Konarski (Paryż)	100
Kolonia **Ronchamp**	1.805
Zw. Rolników Okr. Tousouse	3.465
Kolonia St. Florent	800
„ **Bourg de Peage (Jędrzejak**	100
„ **Pont-a-Mousson (Mrowicki)**	5.0
Bezimiennie	300
Kolonia **Bois Morand par Nogent (Zadarnowski)**	100
„ **Bouligny**	240
„ **Rosieres (Mrozek)**	1.000
„ **L'Argentiere**	1.780
„ **Haillicourt**	2.000
„ **Haveluy**	100
Obóz Polski w La Courtine 4 K.	819
Razem :	**101.198 frs**

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności za treść otrzymywanych i ogłaszanych w „Ludzie Polskim" ogłoszeń handlowych

POLSKA RESTAURACJA « MIRON »

179, rue St. Jacques — PARIS V

Metro : St. Michel, Odeon, Luxembourg
Telefon : ODEon 80-96

Poleca Rodakom swe

OBIADY I KOLACJE

Ceny przystępne — obsługa polska — Lokal zamknięty w piątki

KSIĄŻKI SZKOLNE

dla Gimnazjum i Szkół Powszechnych

poleca

Księgarnia „LIBELLA"

12, rue St. Louis en l'Ile, PARIS 4-e

Metro : Sully Morland

Żądajcie bezpłatnych katalogów

Przemysłowiec — budowniczy

poszukuje kapitału 230.000 fr. na pożyczkę

na zakup maszyn. Dam komisji **wysoki procent** albo też **posadę** z dobrym zarobkiem miesięcznym. — Zgłosić się listownie : **E.T.P.M. La Moselle** — 6, rue de Wilson — **Metz** (Moselle)

DOKTOR PRAW

TŁUMACZ PRZYSIEGŁY

przy Sądzie Najwyższym

Tłumaczenia urzędowe : śluby - naturalizacje — sprawy sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe. Porady bezpłatne

Dr. Leon Szelągowski

3, rue Debrousse — PARIS (16-e)
Metro : Alma - Marceau

Matrymonialne

Kawaler starszy introligator — tańca, śpiewu demonstrator — Wejdzie w stan „Venicreator" — **z panną do lat 35** — wagi lekkiej, wzrostem średniej — mym żądaniom odpowiedniej. — Zgłoszenia z fotografią za zwrotem do Adm. „Ludu Polskiego" pod nr. 32.

3-miesieczny Korespondencyjny Kurs Języka Polskiego

pod fachowym kierownictwem b. dyrektora liceum w Polsce; obejmuje kurs średni i wyższy. Całość stanowi 12 korespondencyjnych lekcji, po 4 w miesiącu : **nauka poprawnej pisowni i stylu** (pisanie wypracowań na tematy literackie, krótkich rozpraw, artykułów dziennikarskich, listów, okolicznościowych przemówień itp.). Najniższa opłata za cały kurs wynosi 1.000 frs., miesięcznie 350 frs. wraz z opłatą pocztową. — Zgłoszenia z podaniem wieku, zawodu i zainteresowań zgłaszać do red. „LUDU POLSKIEGO" — „DLA POLONISTY".

ŁYSI

Tylko **RADIUM** gwarantuje odrastanie włosów, niezależnie od wieku wstrzymuje wypadanie, usuwa łupież i świerzbę. Gwarantowane środki **ODMŁODZENIA I CHORÓB SKÓRNYCH.** — Codziennie od 9—17. Niedziele 9—12. — Wysyłamy wszędzie. — **A. G. MEDICO PHARMACEUTIQUE** 26, rue Dieulafoy — **PARIS** 13. — **Metro : Tolbiac.**

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet. PARI — Imprimerie J E.P.

PRZEGLĄD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Podniecona i podniecająca atmosfera obrad międzynarodowych udziela się społeczeństwu Gorączka ogarnia Francję. Próżno prezydent AURIOL wzywa, by : „nie wzorować podziału wewnątrz kraju na rozbiciu świata zewnętrznego".

REKORD DEMAGOGII

Komunistyczna „HUMANITE" pod wyraźnym wpływem tonu p. Wyszyńskiego w Lake Success szaleje, starając się zresztą zaimponować swoim wyczynami mistrzow.. w myśl starego bolszewickiego hasła : dognat' i peregnat' (dogonić i prześcignąć !). Posłuchajmy, jak stare wygi komunistyczne usiłują grać na instynktach zubożałych i niedojadających mas społeczeństwa :

„Ramadier upiera się w dalszym ciągu wywozić francuski cukier do Niemiec !.. Pod groźbą karabinów maszynowych powoduje skierowanie dwu barek do Ligny-en-Barrois".

Nie warto cytować dalej. To wystarczy. Publicznie oskarża się szefa rządu o wygładzanie ludności francuskiej celem rzekomego karmienia Niemców. Wielokrotne oficjalne zaprzeczenia nie robią żadnego wrażenia na organie komunistycznym. Jawnie wzywa się ludność do sabotowania władz i rekwirowania transportów rządowych pod pretekstem zatrzymywania żywności we Francji.

HERRIOT

został ponownie wybrany przez Kongres Radykałów na stanowisko przewodniczącego partii

ALCHEMIA ROZKŁADU

Komuniści najgłośniej krzyczą we Francji o niebezpieczeństwie dyktatury De Gaulle'a. A przecież dyskredytują demokratycznie powołane władze, organizują nieprawdopodobnie „samorzutne wystąpienia", jak zatrzymywanie transportów i prowokowanie „groźb karabinów maszynowych", bardziej aniżeli ktokolwiek w tym kraju torują drogę mocnej — kto wie czy demokratycznej — władzy. Bo i jakże społeczeństwo ma odmówić — w świetle komunistycznych hec — słuszności poniższej ocenie DE GAULLE'a :

„Dla osiągnięcia swego celu — opanowania władzy w Republice, a następnie zniszczenia wszystkiego, co się opiera ich potwornemu fanatyzmowi, wreszcie dla zrobienia z naszego kraju jednego z posłusznych członków sowieckiego imperializmu, komuniści przeprowadzają w ukryciu swe dzieło rozkładu narodu."

DE GAULLE przeprowadza dalej analizę metod komunistów, ich „alchemii rozkładu społeczeństwa" :

„Komuniści stosują rodzaj alchemii dziwnej i złożonej, której formułki, doświadczenia i dystylacje wytwarzają to, co oni nazywają ich taktyką, ich dialektyką i ich propagandą... Mówią o demokracji wówczas, kiedy pragną dyktatury. Podają się za bojowników niezależności narodowej, kiedy są niczym innym, jak wykonawcami przykazań z Moskwy.. Potępiają inflację, kiedy każde ich wystąpienie skierowane jest na zwiększenie inflacji."

Wreszcie parę słów o atmosferze ogólnej wprowadzanej przez tych „obrońców" robotników :

„Przedstawiają się, jako obrońcy robotników, kiedy w istocie posługują się tylko cierpieniami i gniewem robotników, by ich użyć, jako narzędzia swojej polityki. Całość swych wyczynów otaczają atmosferą kłamstwa, obelg, gróźb, gdzie się zacierа wszystko."

Można DE GAULLE'a nie lubić i nie zgadzać się na jego program pozytywny, niepodobna odmówić słuszności jego negatywnej charakterystyce nadsekwańskich apostołów bolszewizmu.

PRZYKŁAD I DOWOD

Dla ilustracji powyższej charakterystyki sięgnijmy raz jeszcze po pierwszy lepszy numer „HUMANITE" i przeczytajmy np. w dn. 23 bm. o prawie veta, które grzecznie nazywa się zasadą jednomyślności :

„Zasada jednomyślności jest specjalnym rodzajem gwarancji danej narodom najsłabszym przeciwko ewentualnej koalicji mocnych."

Pomyślcie tylko nad tą alchemią przewrotności „dialektycznej". Oto na przykład nieszczęsna Grecja. Sowiety wypuszczają na nią, jak złe psy swych satelitów — Bułgarię, która chce oderwać Trację grecką, Jugosławię, która chce zabrać wiernej sojuszniczce Macedonię grecką, Albanię, która szczerzy kły na Epir grecki. Ameryka, Anglia, Francja, w ogóle wszyscy poza Sowietami i ich agenturami domagają się działania komisji międzysojuszniczej na miejscu dla niedopuszczenia do dalszej agresji miłych sąsiadów i tym samym do zażegnania zarzewia wojny wszechświatowej o Grecję. Ponieważ Rosja stawia veto, więc nie ma jednomyślności, więc nie może być komisji i strzeżenia agresorów Gdzież tu więc „specjalny rodzaj gwarancji" dla Grecji ? A gdyby, idąc za wywodami „HUMANITE", gdyby tak Ameryka wraz z Anglią i Rosją postanowiły na przykład przeprowadzić rozbiór Grecji (jak to nieraz już Rosji z Niemcami i Austrią zdarzało się w stosunku do Polski). Byłaby „jednomyślność" wśród wielkich i Grecja ani by pisnęła. Więc, i w tym wypadku jakież to „dobrodziejstwo" w zasadzie jednomyślności wielkich ? Zakłamanie i blaga rozpowadzana skrzętnie wśród społeczeństwa przez wielojęzyczne organy wszelkich Bezpiek.

LA GUARDIA

bożyszcze nowojorskich Włochów i Żydów (syn Włocha i Żydówki), b. długoletni burmistrz New-Yorku i przedostatni dyrektor UNRRA, zmarł po ciężkiej chorobie. Wydaje się, że wyjątkowa popularność Fiorella La Guardii nie przeżyje go na długo. Świetny mówca, doskonały taktyk partyjny, już w UNRR'ze stracił na sławie nie dorastając...

GWARANCJE Z R. 1939

Jak już o sowieckich „gwarancjach" dla mniejszych narodów mowa, niech będzie wolno Szperaczowi sięgnąć do dokumentu, prawie jak ubiał sprzed ośmiu laty. A mianowicie do przemówienia nieświętej pamięci Hitlera z dn. 19 września 1939. W tej, t. zw. mowie gdańskiej rzekł Adolf Krwawy :

„Polska nigdy nie powstanie na nowo w postaci zakreślonej Traktatem Wersalskim. Gwarantuja to nie tylko Niemcy, ale GWARANTUJE TO ROWNIEŻ ROSJA."

Takie to „gwarancje" pociągała za sobą ówczesna „jednomyślność" Niemiec hitlerowskich z Rosją Sowiecką.

PRZECIW UNICESTWIENIU HITLERYZMU

Szperacz zdaje sobie sprawę, że po zacytowaniu w swym Przeglądzie prasy Hitlera musi, ale to koniecznie, dla równowagi, zacytować jakiegoś zaciekłego przeciwnika faszyzmu, takiego co chce wykorzenić zupełnie, z kretesem, faszyzm. Więc może Mołotowa. Przemówienie z dn. 31 października 1939 r., wygłoszone na posiedzeniu 5-ej Nadzw. Sesj. Rady Najwyższej ZSRR :

„W ostatnich czasach sfery rządzące Anglii i Francji usiłują nadać sobie charakter bojowników o demokratyczne prawa narodów przeciwko hitleryzmowi, przy czym rząd angielski oświadczył, że celem wojny z Niemcami jest dla niego rzekomo ani mniej, ani więcej, jak „unicestwienie hitleryzmu."

Szperacz cytuje dosłownie (ze wszystkimi cudzysłowami) z oficjalnego wydania sowieckiego w języku polskim wiekopomnego przemówienia Mołotowa. (Oryginał do obejrzenia w redakcji „L. P." po złożeniu conajmniej 100 franków na Fundusz Prasowy).

Jak widzimy już wówczas nie lubił Mołotów Anglii i Francji. Teraz im wymyśla za rzekome „sprzyjanie" Niemcom, a wówczas za niedorzeczny pomysł „unicestwienia hitleryzmu". Albowiem mówi dalej Mołotow — Mędrzec :

„Ideologię hitleryzmu, jak i wszelki inny system ideologiczny, można uznawać (!) lub negować — jest to sprawa poglądów politycznych. Ale każdy człowiek zrozumie, że ideolog i nie można unicestwić siłą (!), że nie można z nią skończyć wojną. Dlatego też prowadzenie takiej wojny, jak o „unicestwienie hitleryzmu" osłaniane fałszywym hasłem walki o demokrację (!) jest nie tylko BEZSENSOWNE ALE I ZBRODNICZE."

Szperaczowi trochę wstyd, że stare cytaty dziś podaje, aż sprzed ośmiu lat, ale cóż zrobić, kiedy ludzie mają tak krótką pamięć. Niektórzy naprawdę, w naiwności ducha wierzą, że Mołotowowi istotnie chodzi o „wykorzenienie faszyzmu" i stąd jego zatargi z całym światem. Niech sobie poczytają choćby u Szperacza, jak to było i jak to jest.

KATOLICY REŻYMOWI

Czyż nie trzeba przypominać dziejów roku 1939, kiedy rzekomo „katolicki" dziwoląg reżymu „DZIŚ I JUTRO" warszawskie, mądrząc się na temat „subtelnej gry" Rosji, także pisze duby smalone :

„Ale Związek Radziecki gra subtelnie wybiera nową rację stanu. Przygotuje się sam do zadania bestii ostatecznego ciosu. Oto sens układu Ribbentrop — Mołotow."

Sens układu Ribentropp — Mołotow, panie „katolicki" i „arystokratyczny" Janie Meysztowicz, to rozbiór Polski, to karmienie — walczących z Francją i Anglią — Niemiec zbożem sowieckim to zaopatrywanie armii hitlerowskiej w bezcenną benzynę sowiecką, to nakazywanie piątej kolumnie sowieckiej — komunistom w Anglii, czy Francji, czy Ameryce sabotowania wojny z Hitlerem. Nie żadnej „bestii" Sowiety zadały cios w 1939, tylko Polsce. A z Niemcami wzięły się ozydia dopiero wówczas, gdy tamci się do nich dobrali. Ani minuty wcześniej.

Strzelec Meysztowicz w N-ej Kompanii, w której Szperacz również spędził rok 1939, odznaczał się zabójczym krasomówstwem. Swada pozostała, tylko temat... się zmienił.

POZIOM

Poziomowi dociekań historycznych p. Meysztowicza z „Dziś i Jutro" odpowiadają dwustołkowe brednie pana Ar. z „NARODOWCA". P. Ar. pisze z Londynu o... „Londynie" :

„Narodowiec" często i słusznie podkreśla pokrewieństwo moralne i nienawiść do obozu demokratycznego za St. Mikołajczykiem na czele, które łączą „Lublin" i „Londyn"...

To tylko wstęp, potem dopiero zjawia się wielka myśl :

„Polityka, która doprowadziła w nocy listopadowej 1944 r. (utworzenie Rządu Tom. Arciszewskiego — przyp. red.) **do powierzenia władzy wrogom St. Mikołajczyka i jego rządu Jedności Narodowej, była wprost wymarzoną dla ofensywy europejskiej Kominternu."**

Czyście aby, Czytelnicy, zrozumieli wielkiego statystę p. Ar ? Otóż, gdyby w nocy listopadowej 1944 nie powstał Rząd Tomasza Arciszewskiego, Komintern żadnej ofensywy by nie zaczął. Ani Jałty by nie było, ani „procesów", wybory nie byłyby fałszowane, ba ! Sowiety nie ruszyłyby Grecji ani Turcji, nie zamordowałyby Michajłowicza i Petkowa, nie sadzałyby Maniu i Pużaka, Mierzwy i Bagińskiego do więzienia, nie korzystałyby 20-krotnie z prawa veta w UNO. Słowem raj byłby na ziemi, gdyby nie Rząd Listopadowy. Takie to niebotyczne bzdury wygłasza „NARODOWIEC", by doszczętnie zagmatwać swoje uznanie Jałty i „Rządu" Jedności Narodowej, czyli Osóbka — Gomułka — Mikołajczyk — Radkiewicz.

POPRAWKI HISTORYCZNE

Los się uwziął na Szperacza. Co weźmie do ręki, to jakaś historia najnowsza, alec dziwnie... zniekształcona. Zanurzył się Szperacz z rozkoszą w lekturę „GAVROCHE'a", gdzie Józef Czapski z właściwym sobie talentem snuje wspomnienia z Moskwy i Kujbyszewa, gdy w tym — o wielkie nieba — taką wyczytuje charakterystykę ambasadora Kota :

„Ambasador Kot odznaczał się niezwykła pamięcią nazwisk, cyfr i dat, ponoć czytał każdy list i notę nadchodzącą do Ambasady..

Wszystkie sprawy ześrodkowywały się w rękach profesora Kota. Jego niewielki gabinet był siałe obiegany, każdy dzień wypełniony konferencjami i przyjęciami interesantów. ...Cierpiąc na bezsenność czytał w nocy wszelkie książki francuskie, które można było znaleźć w tamtejszych księgarniach."

To ostatnie, to prawda. Zaczytywał się p. Kot romansidłami francuskimi. Ale kto — na Boga — opowiedział Józefowi Czapskiemu, że p. Kot „czytał każdy list", że „wszystkie sprawy ześrodkowywały się w jego gabinecie" itd. Żadnych listów Polaków deportowanych — prócz korespondencji swoich osobistych znajomych — p. Kot nie czytywał i czytać nie chciał. Nie interesował się bieg.em pracy w ambasadzie, nie zajmował się niczym poza „polityką wewnętrzną" t. zn. ustawicznym werbowaniem „swoich ludzi" dla wysłania do Londynu celem wzmożenia „swojego obozu". W Angers, czy w Londynie, w Moskwie, Kujbyszewie czy Teheranie pozostawił po sobie p. Kot wspomnienie jak najgorsze : intryganta, nieroba, protekcjonisty „swoich ludzi". Zakała wszystkich niepodległych rządów polskich czasu wojny, przeszedł „szczęśliwie" w r. 1944 do „jałtańczyków" nabroił, naszkodził ile mógł wespół ze swym „special correspondent" z „Observer'a", wreszcie został ambasadorem p. Bieruta w Rzymie specjalnie wydelegowany do walki z... 2-gim Korpusem. Możnaby o tym naprawdę „złym duchu" ś. p. gen. Sikorskiego zamilczeć, machnąwszy ręką na tę niecekawą postać. Ale po kiego licha uwieczniać go w wspomnieniach i Francuzom (!) p. Kota — najniesłuszniej — wysławiać ? Niezrozumiałe i cudaczne.

SZPERACZ

DALADIER

b. premier Francji z r. 1939 ujawnia ambicje powrotu na czołowe stanowiska polityczne. Kandydatura jego na prezesa partii radykalnej — niemiało lansowana — została jednak w porę wycofana wobec ciągle bezkonkurencyjnego prestige'u Herriot'a